



## REMONT — DUŻA SPRAWA WIELKA PRZYGODA

— Wie pani co mnie trzyma w HPR?

Dwudziestokilkuletni mężczyzna stawia pytanie zagadkowe, lecz w bardzo stanowczym tonie.

No...

Co takiego.

— Ciągła przygoda, wielka fantazja... Ani jeden remont nie jest podobny do drugiego. Hutnik na przykład pracujący na jakimś określonym odcinku wie z góry co będzie robił powiemy dwudziestego grudnia. Mnie natomiast zaskakuje codziennie coś nowego. Niczego nie da się zaplanować tak na „sicher”. (Oczywiście mamy harmonogramy). Na miejscu trzeba podejmować decyzje; uzupełniać i przesuwać brygady, sprzęt.

Z jakim zawodem porównałby pan pracę remontowca?

— Marynarza.

Wypływamy na wielką wodę... pełną przygód. Napotykałyśmy coraz inne rafy. Wciąż nowe porty... Torba turystyczna powinna być zawsze spakowana.

Jest coś porywającego w

wypowiedzi Jana Ogińskiego, dyspozytora remontu, tym razem Wielkiego Pieca nr 2. W HPR pracuje od dziewięciu lat i wciąż przeżywa swoją, remontową przygodę. Byłskotliwy, pełen humoru wiedzie nas do swego gabinetu, tego mózgu remontowego, do którego wiodą wszystkie nerwy. Nie wielki, blaszany barak. Bucha gorąco... pracuje wentylator. Stolik, kilka krzeseł, szafa z pulpitem upstrzonym „guzikami”, aparaty radiowo-telefony. Dostrzega odrobinę rozczarowania na naszych twarzach na widok tego bardzo skromnego laboratorium łączności. Uśmiecha się znającą. W tym uśmiechu wyczuwamy obietnicę.

Przed nami pole remontowe. Droga dla pieszych. Znajdujemy się u podnóża pieca. Na tle szarego kołosa krążą czerwone i białe helmy. Snopy iskier rozświetlają skupione twarze spawaczy. W tej ogólnej krzątaninie nie brak i zabawnych sytuacji. Oto i próba zręczności. Młody chłopiec zamasytym ruchem podrzuca szczotkę. Łapie ją kolega z pomostu

zawieszony jakieś dziesięć metrów nad ziemią. Złapie. Nie złapie. Raz... drugi... trzeci. Złapał. Wszakże do trzech razy sztuka. Obok leżą deski, cegły. Oni naprawdę są ostrożni — przekonuje Ogiński. To tylko tak dla obcych groźnie wygląda.

Rzeczywiście, od dłuższego czasu wszystko układa się szczęśliwie. Prawdziwe emocje dopiero jednak przed nami.

Zatraskują się drzwi windy. Suniemy w górę. Druciana skrzynka szybuje spokojnie. Nie widzę zabezpieczających lin ani umocnień. Zawieszeni w powietrzu chłonimy coraz rozleglejszy pejzaż... białych i rdzawych dymów, strzelających i grubych kominów. Panowie sprawdzają jakie wrażenie wywiera na mnie ta ekscentryczna podróż. Aprobata świadczy o mojej niby dzielności. ... Bo ci co tu jadą pierwszy raz, tam u góry nie mogą potem zrobić kroku do przodu... Pochlebiam mi ten udany remontowy chrzest. Nie przyznaję się więc, że to nie pierwszy raz. (Dokończenie na str. 4)

## HUTA WSPÓŁORGANIZATOREM

### Rajdu Przyjaźni „Szlakami Lenina”

Zbliża się jedna z największych turystycznych imprez w Polsce, doroczny Międzynarodowy Rajd Przyjaźni „Szlakami Lenina”. Jak wiadomo, nasz kombinat jest od samego początku współorganizatorem tego rajdu, a ekipa reprezentująca załogę HIL tradycyjnie już należy do najsilniejszych. U progu Rajdu Przyjaźni „Szlakami Lenina” rozmawiamy z komandorem ekipy turystycznej Huty im. Lenina kol. Zdzisławem Gudowskim.

— Jaki jest tego roku udział naszych turystów? Jakiego obciążenia trasy?

— Nasza ekipa liczy mniej więcej tyle samo osób co w roku ubiegłym, startuje zatem ok. 350 turystów. Bierze udział w trasach górskich siedmiodziesiętnych, czterodniowych, trzydniowych i

dwudniowych. Tego roku położyliśmy nacisk na jakość naszej reprezentacji w Rajdzie Leninowskim. Postaraliśmy się o dobór prawdziwych turystów, doświadczonych, wykwalifikowanych. Sporo jest młodzieży w ekipie huty, a fakt ten bardzo nas cieszy.

— Jak zawsze, tak i tym razem nasza huta jest współorganizatorem Rajdu Przyjaźni. Czy możesz powiedzieć jakie wnosimy tym razem konkretne wkłady organizacyjne?

— Jest on dość duży, przyjmujemy bowiem na siebie szereg prac. I tak przygotowujemy podobnie jak w roku ubiegłym, dekoracje mety rajdu znajdującej się na Stadionie pod Krokwią. Dekorujemy również kilka reprezentacyjnych punktów w Zakopanem. Duży wysiłek czeka nas tak-

że w Poroninie, gdzie przejeżdża huta całkowitą dekorację terenu wokół Muzeum Lenina. Tutaj bowiem w Poroninie, odbędzie się uroczystość złożenia wienieców przez delegację, będziemy także świadkami złożenia raportu przez kompanię honorową Podhalańskiej Brygady WOP.

Dla turystów, wczasowiczów i mieszkańców Zakopanego przygotowujemy na zakończenie rajdu, coś w rodzaju bloku rozrywkowego. Będzie więc ognisko turystyczne z występami artystycznymi i zabawą taneczną. Odbędzie się konkursy sprawnościowe z nagrodami. Wyświetlać będziemy kolorowe filmy o tematyce turystycznej i przyrodniczej, a także barwne przeżościa.

W niedzielę 19 września, a (Dokończenie na str. 4)

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

# GTŁOS NOWEJ HUTY

Nr 34 (1026)

27. VIII. — 2. IX. 1976 r.

Cena 50 gr

## PRZYSZLI HUTNICY ROZPOCZYNAJĄ NAUKĘ

1 września na dziedzińcu Ośrodka Kształcenia Ustawicznego Huty im. Lenina o godzinie 8 nastąpi uroczystość otwarcia nowego roku szkolnego 1976/77.

Kiedy z początkiem bieżącego tygodnia szedłem do Ośrodka, przed budynkiem szkolnym panował ożywiony ruch. Porządkowano obejście szkoły, przycinano żywopłoty, koszoną trawę. Wewnątrz budynku prowadzone były ostatnie zabiegi kosmetyczne. O

przygotowaniu Ośrodka do nowego roku szkolnego rozmawiał z jego kierownikiem mgr Leopoldem Sulkowskim.

— 1 września dzwonek szkolny zabrzmi dla około 2200 uczniów. W Zasadniczej Szkole Zawodowej dla młodocianych i dorosłych, w Technikum dla Pracujących i Średnim Studium Zawodowym pracownicy Kombinatu będą kontynuować naukę. Około 1000 uczniów rozpocznie naukę w klasach pierwszych. Plan naboru do naszych szkół został wykonany prawie w 100 procentach i trzeba stwierdzić, że „pęd do nauki” wśród pracowników Kombinatu utrzymuje się na poziomie niezmiennym od kilku już lat. Oczywiście najcenniejszym naszym nabytkiem są młodociani. Należy podkreślić, że w bieżącym roku dobrze obsadzone będą kierunki hutnicze oraz obróbki wirowej. Użytkownikom to dzięki intensywniej akcji informacyjnej na terenie Krakowa i sąsiednich województw. W ramach prowadzonej przez nas akcji o około 3500 uczniów szkół podstawowych zwiędziło Kombi-

nat i Ośrodek zapoznając się bliżej ze swą, ewentualnie, przyszłą pracą. Muszę tu również podkreślić, że uzyskanie tak dobrych wyników naboru możliwe było dzięki oddaniu przez dyrekcję Kombinatu budynku dla potrzeb internatu.

— W bieżącym roku szkolnym wprowadzamy nowe formy szkolenia załogi. Uruchamiamy półroczne Studium doskonalenia kwalifikacji zawodowych mistrzów przeznaczonych w pierwszej kolejności dla tych, którzy posiadają uprawnienia do tytułu mistrza kwalifikowanego. Wysokie kwalifikacje tzw. „oficerów produkcji” są bardzo ważne i dlatego już 30 sierpnia Ośrodek organizuje pierwszy egzamin na tytuł mistrza kwalifikowanego. Najbardziej preferowaną formą kształcenia, obok nauczania pracowników młodocianych, jest 3-letnie Średnie Studium Zawodowe. Pozwala ono na uzyskanie średniego wykształcenia w szybszym tempie tym robotnikom, którzy legitymują się jedynie ukończeniem szkoły (Dokończenie na str. 2)

## opinie

Pan Keuner siedział dolną, kiedy nagle zauważył, że jego nogi tkwią w wodzie. Wówczas uprzytomnił sobie, że dolina jest w rzeczywistości odnogą morską i że zbliża się czas przypływu. Natychmiast zatrzymał się i czekał, rozglądając się na jakąś łodzią. Ale kiedy nie było widnie żadnej, porzucił tę nadzieję ufając, że woda już się więcej nie podniesie. Dopiero kiedy woda podeszła mu pod brode, wyrzucił się i tej nadziei i popłynął. Zrozumiał, że sam jest łodzią.

BERTOLT BRECHT

Pan Różański ma dzisiaj 37 lat, przywędrował do Nowej Huty w 1957 roku gdzieś z okolic Łodzi, w nadziei, że w nowym domu, który pracą własnych, młodych i zdrowych rąk zamierzał sobie stworzyć, będzie mu lepiej niż w domu rodzinnym. 7 lat był budowniczym, następnie przepracował w Zakładzie Koksochemicznym, na K-2, jako kolejarz, rampowy, opałowy gaziarz. Mieszkał w hotelu robotniczym, czekając na przydział mieszkania spółdzielczego. Dziś już nie pracuje, nie mieszka w hotelu, nie czeka także na mieszkanie spółdzielcze. W ubiegłym roku

skierowano go na rentę, usunięto z hotelu, zwrócono wniosek o przydział mieszkania. Niech sobie wraca, skąd przyszedł.

Ale Różański nie ma dokąd wrócić. Z rodziny nikt go nie chce, bo już jest dla nich wariatem, do Kobierzyna na dłużej też nie, gdyż jeszcze dla medyków wariatem nie jest; do więzienia na państwowy więzień nie ma szans trafić, gdyż na to ma za słaby temperament, a za wielki kompleks własnej

## Człowiek bez adresu

niedoskonałości. Tacy, owszem, siedzą, jak ta mysz pod miotłą, w swoim kącie, jeśli go posiadają.

Różański próbował walczyć o dach nad głową. Właściwie to nawet nie Różański, lecz jego krewni i znajomi. On sam jest skrepowany swoją obecną sytuacją życiową. To czyni go jeszcze bardziej bezradnym, podsuwa mu rozwiązania irracjonalne. I nie wiadomo nigdy, czy to co zrobi będzie tematem do filmu grozy, czy do komedii.

Zabiegali więc krewni i znajomi o pozostawienie Różańskiego w hotelu ro-

botniczym huty. Dyrekcja wyraziła zgodę na krótki okres, który minął bodaj z wiosną tego roku. Zarządzenie nie przewidywało kwaterywania w hotelu emeryta bądź reneisty. Wyłącznie czynnego pracownika. W tej sytuacji sugerowano znaleźć dla Różańskiego pół etatu... Podobno jest to niemożliwe.

Rozumiem, że niecierpliwie się Czytelniku, chce zadać mi pytanie: gdzie wobec tego mieszka były pracownik Kombinatu? Niestety, nie mogę odpowiedzieć, gdyż każda odpowiedź będzie tylko częściowo prawdziwa. Podobno raz na ławce w parku, raz w poczekalni dworcowej, raz u znajomego. Ale tylko wówczas, gdy znajomy go zaprosi. Bo pan Różański jest ambitny. Ponieważ tego lata było dość ciepło, więc nasz koksownik wziął w garść swoje dwa tysiące z groszami i ruszył w Polskę. Skoro nie musi podlewać kwiatków w doniczkach, może zostać turystą. Kto mu każe spać pod zadymionym niebem Nowej Huty, kiedy lepsze ono jest na przykład nad Wybrzeżem? W ten sposób zwiędził Trójmiasto. Myśl i opierał w Bałtyku. Nie narzekał, do kad było ciepło i pieniądze w kieszeni. Musi teraz iść po nie znowu osobiście, gdyż nie mają mu ich gdzie wystać. Jest człowiekiem bez adresu.

A jednak można go znaleźć, jeśli się chce mu pomóc. I trzeba go znaleźć, aby przytoczony na ustępie aforyzmu Brechta stracił po kilkudziesięciu latach swą aktualność.

MARIAN SUDA

Wysoki zarobek i poszukiwaną w przemyśle ciężkim specjalność zawodową uzyskasz podejmując pracę przy remontach pieców hutniczych w Hucie im. Lenina.

Zgłoś się czym prędzej do Działu Kadr Huty w Budynku „Z” Centrum Administracyjne, pokój nr 14, gdzie uzyskasz wyczerpujące informacje.

## nie zwlekaj z decyzją!



Z obrad egzekutywy KZ PZPR

# Niełatwe problemy huty

W ostatnią środę odbyło się wspólne posiedzenie egzekutywy KZ PZPR z prezydium Związku Zawodowego KZ PZPR z kombinatu. Rozpatrywane były dwa problemy: realizacja usług w zakresie żywienia i handlu w kombinacie oraz omówiono kierunki i zamierzenia KS „Hutnik” na sezon sportowy 1976/77. W posiedzeniu uczestniczył kierownik Wydziału Organizacyjnego KZ PZPR tow. Bolesław Grzesiak. Obrady prowadził tow. Józef Nowotny.

Sytuacja na odcinku zbiorowego żywienia w HIL przedstawia się następująco: czynnych jest 12 stołówek wydzielonych, 3 stołówki przyhotelowe, kasyno z kawiarnią, 16 barów, 27 kiosków. Do tej liczby dochodzi jeszcze sprzedaż posiłków w 15 punktach wydzielonych wydawania posiłków. W systemie trzech zmianowym pracuje 9 stołówek i 6 barów. W sumie nasza gastronomia dysponuje 2.658 miejscami konsumpcyjnymi, czyli o 164 miejsca więcej niż w roku ubiegłym.

Teoretyczna zdolność stołówek OZR wynosi — 9 tysięcy posiłków dziennie — praktycznie zaś wydawano w pierwszym półroczu br. 21.681 posiłków. Biorąc pod uwagę kłopoty związane z brakiem zaplecza, zabezpieczenia transportowego, jak i kadry pracowniczej w OZR, trzeba tu podkreślić ogromny wysiłek kierownictwa i całej załogi. Wielu z dyskutantów, w czasie posiedzenia wyrażało swoje pochlebne opinie pod adre-

sem OZR, a szczególnie dyr. B. Szkutnika, iż w tak trudnej sytuacji potrafili się nie tylko uporać z potrzebami, ale jednocześnie tak poważnie zwiększyli ilość posiłków.

W czasie obrad, zastanawiano się nad dalszymi kierunkami OZR. Znaną są trudności w tej dziedzinie, niewiele także środków znajduje się na właściwą rozbudowę naszej gastronomii. Znaną są także narzekania konsumentów. Jednocześnie ustalono, iż pomimo tych wszystkich kłopotów z jakimi w dalszym ciągu przyjdzie się borykać, huta będzie w dalszym ciągu prowadzić i rozwijać prace na odcinku wyżywieniowym załogi. Taki jest nakaz chwili, także zapotrzebowanie. Huta musi dążyć — stwierdzono — do uzupełniania tych wszystkich braków, jakie znajdują się na naszym rynku. Problem tylko jakim drogami to się uda zrealizować. Przede wszystkim, ustalono, iż gros prac musimy wykonać własnymi siłami przy modernizacji i rozbudowie zaplecza. Każdy pomysł w tej dziedzinie, każda pomoc jest tu nieodzowna. Zanim uda się wywalczyć środki na rozbudowę zaplecza z prawdziwego zdarzenia musimy pomóc sobie sami. Że zaś stać nas na to, wskazują ostatnie prace społeczne wydziałów przy modernizacji stołówek. Postanowiono, iż niezbędnej modernizacji i przebudowy zagospodarowania, wymaga gospodarstwo rolne huty w Lubocy, które jak do tego czasu zaopatruje kombinat w 75 proc. warzyw i 100 ton mięsa rocznie. Zaś możliwości są o połowę wyższe. Stąd ustalenia, iż specjalny zespół fachowców opracuje w niedługim czasie modernizację i przebudowę gospodarstwa rolnego w Lubocy. Wielkiego wysiłku wymagać będzie przeprowadzenie tegorocznej akcji ziemniaczanej. Zapotrzebowanie bowiem na ziemniaki wzrosło tego roku do 4200 ton. Huta jednak uczyni wszystko, ażeby się z tego zadania wywiązać.

Postanowiono, iż wszelkimi siłami dbać się będzie o poprawę estetyki i jakości wydawanych posiłków, jak i dostarczaniu ich na czas. Stwierdzono również, iż załoga nie jest właściwie poinformowana

o roli jaką pełni aktualnie OZR. Obiady w kombinacie są najtańsze w Polsce, kosztują one bowiem tylko dwieście złotych, podczas gdy w innych stołówkach resortu hutniczego wahają się w granicach od 13 do 17 złotych. Ażeby w dalszym ciągu OZR pełnił swoje funkcje wyżywieniowe załogi, należy mu przyjąć z jak największą pomocą.

Drugim problemem, trudnym do rozwiązania, to sprawa przyszłości naszego Klubu Sportowego „Hutnik”. Specjalnie powołany zespół przedłożył uczestnikom wspólnego posiedzenia projektowane kierunki rozwoju klubu. Postanowiono, iż sekcjami wiodącymi w klubie będą: piłka nożna, siatkówka, piłka ręczna, koszykówka kobiet, boks, sekcja motorowa. Będą także kontynuowane sekcje: lekkoatletyczna, koszykówka mężczyzn i łyżwiarstwo.

Nad tymi sekcjami zostanie roztoczona szczególna opieka, będzie się dążyć do tego, ażeby je wyprowadzić jak najwyżej w górę. Cała jednak sprawa rozbija się o zabezpieczenie „Hutnika” w odpowiednim finansie, działaczy z praw-

dziwego zdarzenia, jak i właściwego naboru młodzieży uzdolnionej sportowo. Pierwszą sprawą nad którą radzono, to problem jak doprowadzić do tego, ażeby klub „Hutnik” stał się klubem Nowej Huty, Krakowa. Stąd postanowiono wejść w porozumienie z władzami Dzielnicy i przedyskutować tę sprawę. Istnieje także potrzeba całej gamy modyfikacji kierowania ruchem sportowym w hucie i Dzielnicy. Konieczne jest wejście w ściślejsze kontakty ze szkołami o kierunku sportowym, jak też i z pozostałymi klubami sportowymi, celem dokonywania właściwego przygotowywania i naboru młodzieży dla „Hutnika”. Modyfikacji wymaga także uzupełnienie zarządu klubu we właściwych i odpowiedzialnych działaczy. Była także mowa o przejęciu opieki przez poszczególne wydziały huty, jak i nowohuckie przedsiębiorstwa, opiekunstwa nad poszczególnymi sekcjami klubu.

Za mało — mówiono — istnieje właściwej propagandy, za mało integrowania załogi wokół klubu. Stąd potrzeba olbrzymiej akcji propagandowej, szczególnie na łamach Głosu Nowej Huty, która docierałaby do najszerszej rzeszy pracowników i mieszkańców Nowej Huty.

Postanowiono zlecić opracowanie dokumentacji dla prowadzenia modernizacji i rozbudowy stadionu „Hutnika”. W zakres tych zamierzeń ma wejść także budowa basenu, oraz sztucznego lodowiska.

M. OLEKSY

## HENRYK KOZIOL I SEKRETARZEM KZ PZPR W KBM-ie

Ostatnie plenarne posiedzenie Komitetu Zakładowego PZPR w Kombinacie Budownictwa Mieszkaniowego ogłosił realizację wykonania zadań przez przedsiębiorstwo w ciągu 7 miesięcy bieżącego roku.

Jednocześnie z funkcji I sekretarza KZ PZPR zrezygnował Adolf Rola przechodząc do pracy w KD PZPR gdzie będzie pełnił funkcję instruktora Wydziału Ekonomicznego. Stanowisko jego objął Henryk Kozioł dotychczasowy starszy instruktor Wydziału Organizacyjnego Komitetu Krakowskiego PZPR. (JP)

## APEL DO SYMPATYKÓW K.S. HUTNIK

W imieniu zawodników, trenerów oraz działaczy Sekcji Piłki Nożnej KS Hutnik, dziękuję wszystkim sympatykom za gratulacje oraz życzenia nadesłane pod adresem Sekcji, z okazji awansu do II ligi. Mogę zapewnić sympatyków, że dokładać będziemy nadal maksymalnych starań każdy z swoim odcinku, ażeby osiągać jak najlepsze wyniki. Szczególne zadania stoją jednak również przed naszymi sympatykami, bez których otuchy i zagrzewania do walki, nie może być mowy o jakiegokolwiek sukcesach.

Dlatego też w imieniu Kierownictwa Sekcji, zwracam się do Was sympatycy z apelem. Wytwórzcie na naszym stadionie zdrową, sportową atmosferę. Zagrzewajcie gorącym dopięciem zawodników do jak najlepszej gry. Dodawajcie im otuchy w momentach załamania i mobilizujcie ich do podnoszenia umiejętności. Jestem przekonany, że tak zrozumiany wysiłek nas wszystkich, pozwoli przeżyć na naszym stadionie wiele emocji i sportowych wzruszeń, oraz przyczyni się do poprawy poziomu gry i wyników, czego serdecznie naszym sympatykom życzę.

Równocześnie pragnę się zwrócić z apelem o zorganizowanie Klubu Sympatyków KS Hutnik. Chętni wstąpienia do tego klubu, proszeni są o nadesłanie do Sekretariatu KS „Hutnik” na kartkach pocztowych swoich deklaracji, wraz z podaniem adresu. Po otrzymaniu zgłoszeń, Kierownictwo Sekcji zorganizuje spotkanie organizacyjne i, bardzo chętnie włączy się w organizację tego klubu.

mgr Janusz Czepczyk  
kierownik SPN

## Przyszli hutnicy...

(Dalszy ciąg ze str. 1)

O szczegółach poinformujemy zainteresowanych czytelników oddzielnie.

— Ośrodek w pełni jest przygotowany do rozpoczęcia nowego roku szkolnego. Przeprowadzono niezbędne remonty, zakupiono nowe cenne pomoce naukowe. Mamy jednak i my swoje problemy. W związku z uruchomieniem nowych form szkolenia i przeprowadzaniem szkoleniem pracowników dla Huty Katowice, w Ośrodku panuje dość duża ciasto. Nie przeszkadza nam to jednakże w prowadzeniu zajęć dodatkowych, jak chociażby nauczanie języków obcych. Tak jak w latach ubiegłych, również w bieżącym roku będziemy prowadzić kursy języków: angielskiego, francuskiego i niemieckiego.

O szczegółach poinformujemy zainteresowanych czytelników oddzielnie.

— Jeszcze słów kilka o obsadzie nauczycielskiej. W Ośrodku naszym kadra pedagogiczna rekrutuje się spośród wysoko kwalifikowanych nauczycieli. Istnieje również stała kadra szkolenia „wewnątrz-zakładowego”. Wraz z rozpoczęciem nowego roku szkolnego uprawnień stałych wykładowców szkolenia zawodowego otrzymują ci pracownicy Kombinatu, którzy mogą wykazać się wysokimi kwalifikacjami tak zawodowymi jak i pedagogicznymi.

— Reasumując, do nowego roku jesteśmy przygotowani bardzo dobrze i będziemy starać się tak jak zawsze o przysparzanie Kombinatu wysoko kwalifikowanych pracowników.

Zycząc powodzenia dziękuję za rozmowę

JAN PYRZYŃSKI

## PRZED VIII KONGRESEM ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Natasza Woźnica — przewodnicząca Rady Zakładowej w Pionie Dyrekcji Administracji

### KULTURA TAK — ALE JAKA?



— Moim zdaniem, a mówię to nie tylko z przekonania, ale i doświadczenia, sprawy kultury należą do najtrudniejszych. Obserwuję od dłuższego czasu, że formy turniejów i olimpiad kulturalnych jakby się przeżyły, brak na nie zapotrzebowania. Ludzie wolą „indywidualną kulturę”, w domu, przed telewizorem, może przy kąpieli? Na wszelkiego rodzaju imprezach daje się zauważyć również i to, że tak zwana przeciętność już „nie chwyta”. Frekwencja cieszą się jedynie występy ludzi o wielkich, znanych nazwiskach lub zespołów regionalnych, co też jest dla Nowej Huty znamienne.

— Nasza Rada zamierza zająć się szerokim sondażem wśród ludzi z różnych środowisk na naszym terenie, aby mieć jasne, dokładne rozeznanie, jakie rozrywki, jakie kultury ludzie oczekują. W tej chwili bowiem właściwie nie wiadomo, jakie zapotrzebowanie istnieje, a trudno działać na ślepo.

— Kultura jest pojęciem niezwykle szerokim. Moim zdaniem, i nie tylko moim, bo na ten temat dużo rozmawiam z działaczami związkowymi i partyjnymi, należało by zabrać się do szerokiej akcji szerzenia kultury w ogóle, tej na co dzień, osobistej, która tak wiele pozostawia do życzenia. Chodzi mi o preferowanie modelu pozytywnych młodych ludzi, będących przykładem, wzorem do naśladowania dla innych. Praca to niezmierznie trudna, długofalowa. Powinno do niej włączyć się szkoły, rodzice, zakłady pracy, organizacje społeczne. Wiele do działania miałyby także telewizja, radio, prasa. Przerażające jest to, że młodzież dzisiaj, choć ma tak wspaniałe warunki życia i rozwoju, jakich nie miała nigdy przedtem, jest właściwie znużona, wiecznie niezadowolona, nie potrafi się beztrudno a przede wszystkim kulturalnie bawić.

— Jakże wielu ludzi, zwłaszcza młodych, traci pieniądze na alkohol, zamiast odłożyć je na ciekawą wycieczkę, na poznanie piękna kraju, na pójście do teatru czy na koncert. Te nawyki musimy upajać i kształtować wśród młodych ludzi. A wszystko to wiąże się najściślej z pojęciem kultury, tej na co dzień, nie od „wielkiego dzwonu”.

— Szerzy się cynizm, brak poszanowania dla osób starszych nie wyjąwszy rodziców. Wystarczy popatrzeć na rozpartych młodych ludzi w tramwajach czy autobusach, na niczym nie hamowane pijaństwo podczas wycieczek, wobec którego nawet ich kierownicy są bezsilni. Jest to ogromny, arcyważny problem, od rozwiązania którego zależy wiele innych społecznych spraw. Chodzi o ludzką życzliwość, o tolerancję, przyjazne odnośnienie się do towarzyszy pracy, o gotowość pomocy w każdej sytuacji. Mało z tych rzeczy obserwujemy. Ludzie są zawistni, zazdrośni o wszystko — o sukcesy zawodowe, o to, że ktoś trochę lepiej się powodzi, o to, że ktoś kosztem ogromnego trudu i wyrzeczenia dochodzi do wyższego stanowiska, do liczącej się w społeczeństwie pozycji.

— Jak już wspominałam, problem jest bardzo szeroki, ogromnie trudny. Z pewnością wielu z nas interweniuje w tych sprawach indywidualnie, ale to stanowczo za mało. Powinny o to zadbać rady związkowe, organizacja młodzieżowa, należy rozpocząć wielką akcję, aby podnieść ogólny poziom kultury w kraju. Wielkie pole do popisu widzę dla telewizji, która mogłaby codziennie, powiedzmy po dziesięciu wieczornym poświęcić 5 czy 10 minut sprawom kultury osobistej, uczyć jak należy się zachowywać w różnych sytuacjach życiowych. Należy też protestować przeciwko pokazywaniu filmów gloryfikujących gnój, przemoc, chamstwo i bezprawie. To nie są właściwe przykłady stylu życia dla ludzi w społeczeństwie socjalistycznym! (dr)

Kazimierz Niedzielski — członek Prezydium Związku Zawodowego Rady Kombinatu

### O RUCHU RACJONALIZATORSKIM W HIL



— Niepomniarną rolę w rozwoju ruchu wynalazczego mają Związki Zawodowe. Ruch ten jest jedną z głównych form rozwoju inicjatyw społecznych. W naszej organizacji, obok wyników ekonomicznych, technicznych i poprawy samych warunków pracy. Stąd stała troską było i jest rozwijanie tego ruchu jak i kształtowanie jego form najbardziej odpowiednich dla naszych warunków. Trzeba stwierdzić, że wyniki tych zabiegów są duże, nie znaczy to wcale, iż jesteśmy w pełni z tego zadowoleni. Ruch ten po pierwsze nie stał się jeszcze masowy. Jak do tego czasu dopiero co dziesięć pracowników naszej załogi para się wynalazczością, usprawnianiem swojego stanowiska pracy, a nam przecież zależy na tym, by każdy z pracowników starał się myśleć takimi kategoriami. Oczywiście nikt nikogo nie przymusi do bardziej intensywnego myślenia nad tymi zagadnieniami, niemniej problem tkwi we właściwym zainteresowaniu tymi sprawami każdego pracownika już od pierwszych dni pracy w zakładzie.

— Wiele już zrobiono w procesie adaptacji młodego pracownika, jednak na sam temat racjonalizacji niewiele się jeszcze w tym okresie mówi. A jest to przecież zaprzeczanie szans w myślu ludowego porzekadła „czym skorupka za młodu nasiąknie”. Wszystko zależy od przełożonych. Jeśli mistrz czy opiekun związkowy sam jest racjonalizatorem lub działaczem tego ruchu, wiadomo, że i pracownicy będą parać się tymi zagadnieniami. Bardzo ważną staje się także właściwa atmosfera wokół spraw wynalazczości ze strony tak kierownictwa jak i wszystkich organizacji społecznych.

— W wydziałach powołani zostali społeczni doradcy, którzy w swoich obowiązkach mają udzielać porad technicznych wszystkim potrzebującym. Jak do tego czasu ta forma nie rozwinęła się w takim stopniu, jakbyśmy sobie tego życzyli. Tymczasem

(Dalszy ciąg na str. 4)

## BAWIMY SIĘ NAD ZALEWEM

Zakłady Przemysłu Tytoniowego w Krakowie serdecznie zapraszają mieszkańców Nowej Huty i Krakowa do wzięcia udziału w imprezach festynu robotniczego organizowanego w dniach 28. i 29. VII. br. w Nowej Hucie nad Zalewem.

W atrakcyjnym sobotnim programie estradowym „INTER-SCHOW” wystąpią polscy i zagraniczni artyści, odbędą się zawody sportowe z nagrodami, kabaret i dyskoteka.

Zyczymy wszystkim dobrej zabawy i wypoczynku! (ew)

## KRONIKA ZBoWiD

Staraniem kombatantów przynależnego Zakładowego Koła ZBoWiD Walcowni Zimnej Blach HIL odbyła się uroczysta wieczornica poświęcona 32 rocznicy Powstania Warszawskiego w 1944 r. z udziałem młodzieży Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Goście zwieździ Muzeum Czynu Zbrojnego pracowników HIL, a następnie po zagajeniu uroczystości przez prezesa Zygmunta JAKUBOWSKIEGO wysłuchali ciekawej prelekcji wiceprezesa Andrzeja JAWORSKIEGO. W części artystycznej członkowie zakładowej organizacji ZSMP — Sabina PALIMAKA recytowała utwory poezji powstańczej.

Niedawno delegacja radziecka Wschodniozwiązkowej Rady Związków Zawodowych ZSRR pod przewodnictwem Mikolaja TAWROWA przebywała w Polsce na zaproszenie Centralnej Rady Związków Zawodowych w towarzystwie przedstawicieli CRZZ mgr J. J. ZABICKIEGO zwiędziła hutnicze Muzeum Czynu Zbrojnego i wpisała się do księgi pamiątkowej Klubu ZBoWiD. Gościom towarzyszyli przedstawiciele Prezydium ZRK HIL wiceprezes Józef ZDRADZISZ oraz sekretarz Stanisław PTASNIK, którzy zapoznali gości radzieckich z formami pracy zbiorowej Oddziału Fabrycznego Kombinatu wśród młodzieży szkolnej i robotniczej Nowej Huty.

(Dalszy ciąg na str. 4)



Zostałem wcielony do wojska podczas tajnej mobilizacji na ćwiczenia w sierpniu 1939.

W dniu wybuchu wojny pełniłem służbę podoficera służbowego pułku. Lotnisko w Toruniu budowane przez Niemców przed wojną było doskonale znane wrogowi, co też umożliwiło dokładne bombardowanie. Około 10 rano ukazał się na niebie samolot. Wszyscy, łącznie z d-cą pułku przekonani byli, że jest to samolot RAF-u. Samolot przelatując wypuszczał smugę dymu. Była to, jak się później okazało, linia bombardowania.

Gdy żołnierze szykowali się do obiadu rozpoczęło się bombardowanie. W czasie pierwszego nalotu zginęło 82 żołnierzy oraz zostały zniszczone wszystkie samoloty i sprzęt znajdujący się w hangarach i na pasach startowych. W czasie nalotu por. Marek — w cywilu wykładowca Państwowej Szkoły Morskiej — wydał rozkaz, aby wszyscy udali się do Fortu Chrobrego (ok. 500 m od lotniska). Cały pułk liczący około 1200 ludzi rzucił się do ucieczki. W czasie pełnienia zasadniczej służby wmańiano w nas, że najstraszniejszą rzeczą w czasie tej wojny będzie nalot gazowy w związku z czym mieliśmy przy sobie maski p. gazowe, które w momencie nalotu nalożyliśmy. W odległości około 100 m od fortu znalazłem się w zasięgu bomb i ostrzału z broni maszynowej. Ponieważ pochłaniał maski był zabezpieczony tekturą o czym zapomniałem, zacząłem się dusić. Całe moje życie przewinęło mi się w tym momencie jak w filmie. Przekonawszy się, że na nic nasze maski — w chwili rozpaczy zerwałem ją i zacząłem normalnie oddychać po czym rzuciłem maskę i udałem się do fortu. Naloty Niemców powtarzały się jeszcze 4-krotnie i trwały do godz. 17.00. BYŁ TO PIĄTEK 1 WRZEŚNIA.



#### TADEUSZ RAŁOWICZ

SNIA. Zginęło wówczas sporo rodzin, które przyjechały odwiedzić zmobilizowanych członków rodziny.

Drugim epizodem, który mi się szczególnie utrwalił w pamięci był dzień 3 września, kiedy to z komunikatów radiowych dowiedzieliśmy się, że Anglia i Francja wypowiedziały wojnę. Nasza radość była wielka bowiem sądziliśmy, że z chwilą przystąpienia do wojny tych dwóch potęg militarnych, wróg zostanie szybko pokonany.

A potem była niewola — w dniu 24 września w okolicach miejscowości Piaski Luterskie (12 km od Chełma) gdzie miała miejsce koncentracja naszych oddziałów zostaliśmy otoczeni nad ranem przez Niemców. Forsownym marszem skierowano nas do Lublina, gdzie po raz pierwszy od trzech dni dostaliśmy trochę spelniałego chleba. Był to postój przejściowy, z Lublina popędzono nas do Radomia, gdzie był obóz jeniecki. Droge odbywaliśmy o głodzie, jedliśmy co popadło, wielu z nas zachorowało na czerwone nogi jeszcze przed dotarciem do obozu. Podoficer Niemieckiego Czerwonego Krzyża widząc moją obandażowaną głowę i objawy czerwoności skierował mnie do szpitala jenieckiego w Radomiu, skąd przy pomocy księdza, który mi dostarczył cywilne ubranie udało mi się zbiec.

Tak rozpoczęła się i zakończyła dla mnie II wojna światowa we wrześniu 1939 roku.

Przestałem być żołnierzem nieistniejącej już regularnej Armii Polskiej, ale nie przestałem walczyć. Potem była konspiracja, partyzantka, las.

Rozmowę zanotował:

L. MIKRUT



#### STANISŁAW WÓJCİK

Mój dzisiejszy rozmówca różni się trochę wyglądem od zdjęcia z tamtych lat. Minęło bądź co bądź 33 lat, lat wytężonej pracy z czego 25 w Hucie im. Lenina. Owcześnie kapral. Stanisław Wójcik, dziś inspektor zapobiegania w Zakładzie Stalowniczym sięga pamięcią do tamtego pamiętnego września. Spisuję jego wspomnienia bez jakichkolwiek upiększeń i zbędnych szczegółów. Fakty są znacznie wymowniejsze.



## WCZORAJ W BOJU...

## ŻOŁNIERZE września

## DZISIAJ W PRACY...



#### STANISŁAW PLUTA

Wojna zastała mnie w Przemyślu. Wiadomość tę podał dowódca kompanii. Zaskoczenie było ogromne. Nie czuliśmy dotąd wojny i bezmiaru nieszczęśliwości z sobą niesie.

Stanisław Pluta był wówczas 18-letnim chłopcem, uczniem przemyskiej Szkoły Broni Pancernej... 1 września 1939 roku, choć zapach prochu poczuł nieco później, stał się „prawdziwym” żołnierzem.

Wcielono nas do II Kompanii Rezerwowej 24 Dywizji Piechoty wchodzącej w skład Armii „Karpaty”. Wagonami towarowymi ruszyliśmy w kierunku Tarnowa, gdzie miało nastąpić zgrupowanie tej Armii. Z bólem powiedziałem sobie, że nie osiągnęła ona gotowości bojowej. Siódme-go września zetknęliśmy się z Niemcami na linii Dunajca. Wycofywaliśmy się w kierunku Sanu. Gęsto padały trupy, coraz ubywało których z kolegów. Początkowo na gwizd pocisków kryłem się. Wkrótce jednak stałem się nieczuły na wszystko, przestało mnie cokolwiek razić, nie reagowałem.

Ubezpieczaliśmy tyły. Ciągłe nękały nas niemieckie patrole i szpice... Około 11 września (już nie pamiętam dokładnie) nastąpiła reorganizacja frontu. Wchłonięty zostałem przez 11 Dywizję Piechoty Armii Małopolskiej. Nawiazaliśmy walkę z 7 Bawarską Dywizją Piechoty, koło Przemyśla. Następnie ruszyliśmy w stronę Lwowa. 17 września znowu krwawy bój w rejonie Brzuchowca. Po bitwie znów reorganizacja dywizji... i marsz do Lwowa. Niewiele z nas wtedy dotarło do przedmieść Lwowa. 23 września koło Tarnopola dostałem się do niewoli niemieckiej. Uciekam z transportu z kilkoma kolegami. W Gródku Jagiellońskim przeszedłem linię frontu radziecko-niemieckiego. Przewieziono nas do Żurawicy. Tutaj Niemcy załadowali nas do wagonów towarowych i pojechaliśmy w kierunku Bochni. Uciekłem jeszcze raz z transportu jeńców — Książnice Wielkie.

Oczywiście dla kilkunastoletniego Staszka powrót do domu nie oznaczał kryjówki za mamy plecami, za ciepłym piecem. Na Kielecczyźnie zaczyna się rozwijać ruch oporu. Stanisław Pluta wstępuje do ZWZ i oddadł lata wojny to partyzanckie boje, tułaczka, lasy i bezdroża. Walczył pod pseudonimem „Kukułka”.

„Kukułka” kulom się nie kłaniał. Przeżył wojnę. Dzisiaj to 55-letni mężczyzna z przyszlizniętymi siwizną skroniami. Przy swoim sposobie



#### ALEKSANDER LEWENDA

Za niespełna rok, pułkownik Aleksander Lewenda, kierownik zmiany w Wydziale Kolejowym Huty im. Lenina odejdzie na emeryturę. Być może będzie to ostatni człowiek w hucie, który w tak wysokim stopniu wojskowym pełnił, od dwudziestu paru lat funkcje cywilne. Może będzie to już ostatni, którego 1939 rok zastał w stopniu podporucznika rezerwy? Dlatego o tym fakcie nie wolno zapomnieć, nie wolno go przeoczyć.

Aleksander Lewenda od dwudziestu lat był w wydziale tym, który się nazywa wozem w pracy zawodowej, nauczycielem młodych. Był on zawsze kolegą współpracowników i doświadczonym działaczem społecznym, wieloletnim członkiem partii.

Odwiedziłem pułkownika Lewendę, bo chcieliśmy spotkać się z ludźmi, którzy brali udział w kampanii wrześniowej, bo chcieliśmy napisać o ich pracy zawodowej. Ludzie bowiem, którzy własnymi rękami bronili Polski, zawsze wiedzieli jak dla niej pracować. Aleksander Lewenda we wrześniu 1939 roku nie brał udziału w wojnie z bronią w ręku, choć został zmobilizowany do wojska. Pełnił on wówczas funkcję dyżurnego ruchu na jednej ze stacji kolejowych w pobliżu Kowla. Kolej jednak w czasie wojny pełnił ważną rolę, stąd też Komenda Wojskowa pozostawiła go na tym stanowisku, ażeby zabezpieczał przerzuty wojsk na stacji Perespa. Tam przeżył wielokrotne bombardowanie stacji, torów kolejowych jak i miasta. Czym była klęska 1939 roku dla dwudziestoletniego podporucznika ten tylko wie, kto ją przeżył. Aleksander Lewenda od dziecka marzył o mundurze. W jego robotniczej rodzinie uczucia patriotyczne były głęboko zakorzenione jeszcze z czasów Powstania Styczniowego. Ojcu Aleksandra udało się wysłać syna do Szkoły Oficerów Rezerwy w Lucku po ukończeniu matury. O studiach nie było nawet mowy. Samo czesne przekraczało pięciokrotnie ówczesną pensję ojca. Zanim więc został Aleksander dyżurnym ruchu, ukończył półroczny kurs kolejowy w Radomiu.

Czas okupacji Aleksander Lewenda spędził także w pracy w kolejniactwie pracując jednocześnie w konspiracji. Współpracował także z radziecką partyzantką, udało mu się bowiem wypuścić kilkudziesięciu jeńców radzieckich z niemieckiego transportu kolejowego. Kiedy Niemcy zaczęli deptać mu po piętach, o aresztowaniu przestrzegli go właśnie radzieccy partyzanci. Musiał więc salwować się ucieczką.

W listopadzie 1944 roku Aleksander Lewenda zgłasza się do Ludowego Wojska Polskiego w Chełmie Lubelskim. Zostaje skierowany do I Pułku Wojsk Kolejowych II Armii. I znowu zostają wykorzystane doświadczenia w kolejniactwie. W pułku do chwili zwycięstwa Lewenda zajmuje się organizacją załadunków, przeładunków, transportów wojskowych itp. Jeszcze przez pewien czas po zakończeniu wojny zostaje w wojsku. Po demobilizacji Lewenda zostaje skierowany do Wydziału Wojskowego w DOKP Olsztyn, potem na to samo stanowisko zostaje przeniesiony do Krakowa. W 1954 roku postanawia pan Aleksander przenieść się do Huty im. Lenina. Tu przede wszystkim potrzebnymi byli dobrzy fachowcy przy organizacji transportu kolejowego. Do końca też swej kariery zawodowej postanowił być wierny hucie.

Przez wiele lat Aleksander Lewenda był kierownikiem W-71, potem W-711. Kiedy jednak zdrowie zaczęło się psuć, zrezygnował on ze zbyt odpowiedzialnych stanowisk, pozostając kierownikiem zmiany. Ale nie przestał być doradcą i przyjacielem młodszych pracowników wydziału. Dlatego wszyscy bardzo cenią pana Aleksandra i szanują go. Niestety, zbliża się sześćdziesiątka i czas jest nieubлагany. Trzeba będzie pożegnać się z pracą...

M. OLEKSY





## PRZED VIII KONGRESEM ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

(Dalszy ciąg ze str. 2)

istnieje bardzo duże zapotrzebowanie na poradnictwo techniczne i prawne, jak też odczuwalny jest chroniczny brak informacji naukowej i technicznej. Zdarza się często, iż wydziały rozwiązują zagadnienia techniczne, które dawno zostały już rozpracowane w innych wydziałach. Poważnym także mankamentem jest systematyczny brak informacji o rozwiązaniach technicznych w ogóle w resorcie hutniczym z zakresu projektów racjonalizatorskich, które mogłyby być wykorzystane w naszej hucie.

— Wiadomo, iż u podłoża ruchu racjonalizatorskiego leży ochrona interesów racjonalizatorów. Jest to podstawowe zadanie Związków Zawodowych. Tymczasem wiele spraw wymaga usprawiedliwienia. Racjonalizatorzy napotykają na dziesiątki barier. Szczególnie dokuczliwymi są: nieterminowość opiniowania i oceny projektów, powolne wdrażanie do produkcji, zbyt długi okres wycekalowania na wynagrodzenie, brak możliwości szybkiego wykonywania dokumentacji technicznej prototypów oraz urządzeń i konstrukcji.

— Wielkim powodzeniem jak dotąd cieszyły się powoływane brygady do rozpracowywania dokumentacji technicznych i prac wdrożeniowych, które należały wywiązać się ze swoich zadań. Niestety, brak funduszy na te cele w ostatnim czasie spowodował poważne zahamowania w tej dziedzinie.

— Poważny wpływ na wzrost ilości pomysłów racjonalizatorskich mają stosowane formy w rodzaju giełd wynalazczości, konkursów błyskawicznych lub wielu innych okazjonalnych sytuacji jak np. zobowiązania z okazji Zjazdów Partii itp. Jednak w ostatnim okresie obserwuje się ilościowy spadek zgłoszonych projektów racjonalizatorskich. Wpłynęła na to dokładniejsza selekcja pod względem jakościowym i wartościowym projektów. Z huty odeszło także sporo racjonalizatorów do Huty Katowice, jak też do bardziej atrakcyjnych przedsiębiorstw. Zmniejszyła się także propagandowa ekspansywność KTH, brak jest nowych form upowszechniających ruch wynalazczości. Brakuje także szerszej akcji uhonorowania racjonalizatorów za ich pozytywną działalność. Chodzi tu głównie o społeczne uznanie.

— Pomimo spadku zainteresowania sprawami wynalazczości huta i tak może się poszczycić dużymi osiągnięciami w zakresie uzyskanych efektów ekonomicznych, sięgających rocznie ponad 330 milionów złotych.

— Z tych kilku zdań wynika, iż ukryte rezerwy w dzisiejszej hucie tkwią głównie w ludzkich pomysłach a nie w dodatkowym wysiłku fizycznym. Stąd rozwój ruchu wynalazczego musi znaleźć właściwe zrozumienie nie tylko w działalności Związków Zawodowych. (emo)

**Lucja Zwolińska — przewodnicząca Komisji d.s. Kobiet Pracujących Związkowej Rady Kombinatu**  
**SPRAWY KOBIECEJ ZAŁOGI**



— Przypomnę, że działalność wśród kobiet prowadzona jest przez Komisję do spraw Kobiet Pracujących ZRK oraz komisje poszczególnych rad zakładowych, według programów organizacji związkowej. Jest to jednak działalność bardzo różnorodna, zależna od aktualnych potrzeb.

— Nasza komisja wiele spraw kobiet już załatwiła, co jednak nie znaczy, że może już osiąść na laurach. Życie niesie wciąż nowe potrzeby, z każdym rokiem powiększa się kobieca załoga i w tej chwili wynosi już blisko 7 tysięcy pracowników na różnych stanowiskach.

— Jedną ze spraw do załatwienia jest dalsza poprawa warunków pracy kobiet, zwłaszcza zatrudnionych w OZR. Przy okazji wiosennych i jesiennych przeglądów warunków pracy załogi HIL, również członkinie naszej komisji biorą w tych przeglądach udział — pod kątem spraw załogi kobiecej. Dzięki temu mamy obecnie lepsze rozeznanie sytuacji i więcej problemów możemy rozwiązać.

— Niezmiernie ważną sprawą jest także objęcie kobiet rehabilitacją zawodową, bo i wśród nich są takie, które utraciły zdrowie i trzeba by je przekwalifikować. Następną sprawą są trudności z zakwaterowaniem nowych mało zarabiających pracowników. Istnieje tylko jeden hotel pracowniczy HIL dla kobiet i zachodzi pilna potrzeba przekazania większej liczby kwater. O odzieży ochronnej dla kobiet wspomnę tylko, ponieważ to zagadnienie porusza się aż do znużenia na wszelkiego rodzaju zebraniach i konferencjach.

— Niezmiernie ważnym zagadnieniem jest potrzeba objęcia specjalną opieką jedynych żywicieli rodzin, matek wielodzietnych i długoletnich pracowników Huty im. Lenina. Dotyczy to również uzorowanych matek, których dorosłe dzieci już pracują w naszym kombinacie. Na czym ta opieka powinna polegać? Jej formy mogą być różne — od typowania tych kobiet do wszelkiego rodzaju odznaczeń i nagród, poprzez przydzielanie bezpłatnych uczasów wypoczynkowych i leczniczych, pomoc w otrzymaniu mieszkania, czy w przyjęciu dzieci do przedszkola czy żłobka. Form pomocy jest wiele, zależą one od aktualnych możliwości poszczególnych rad związkowych, od inicjatywy działaczy społecznych w zakładzie pracy, a przede wszystkim od zrozumienia potrzeb tych kobiet.

— Mówi się potocznie, że każda kobieta pracująca zatrudniona jest na dwie zmiany — w zakładzie pracy i w domu. I tak jest rzeczywiście. W związku z tym warto kontynuować rozpoczętą w Roku Kobiet działalność prowadzenia w szerokim zakresie różnego typu kursów, ułatwiających kobietom organizację i prowadzenie gospodarstwa domowego.

— Leży nam na sercu już rozpoczęte wysuwanie do odznaczeń lokalnych czy państwowych kobiet, które nie zajmują uprawnień żadnych atrakcyjnych stanowisk, ale których praca jest również dla huty niezbędna. Mam tu na myśli prace pomocniczo-administracyjne, wykonywane głównie przez kobiety, nie zawsze doceniane i z reguły niewyróżniane.

— Swego czasu zainteresowałyśmy nasze władze potrzebą otwarcia w kombinacie gabinetu leczniczo-zabiegowego chorób stóp. Chodzi tu nie tylko o kobiety, ale o wszystkich mających pracę stojącą, a wiadomo, że stanie całymi godzinami w ciężkich butach powoduje różnego rodzaju dolegliwości. Spodziewamy się, że tego rodzaju gabinet będzie otwarty.

— Na zakończenie chciałabym dodać, że nasza komisja zajmuje się wieloma sprawami interwencyjnymi, których nie da się ująć w żadnym programie działań! Rodzinnymi, zwracając się o pomoc do nas ze swymi kłopotami, których nie przedstawimy by z pewnością mężczyznom. Przychodzą z pełnym zaufaniem i muszą z satysfakcją powiedzieć, że w większości przypadków potrafimy im pomóc. Myślę, że ta forma naszej działalności jest szczególnie cenna i nadal będziemy ją rozwijać. (dr)

## Remont — duża sprawa wielka przygoda

(Dalszy ciąg ze str. 1)

szła moja „niebotyczna” wybieczka.

Z górnego pomostu widać hute jak na dłoni. Błądzą niżej ciemne punkciki w czerwonych czapkach. Na przylepionych niemalże do dachów drabinkach uwijają się remontowcy. Stąd nie widać zabezpieczających barier... Włos jeździ się na głowie.

Na gardzieli pieca zastajemy brygadę Eugeniusza Jankowiaka.

Do wszystkiego można przy-

wyknąć. Oczywiście początku trzeba prawie przez rok strzec jak oka w głowie. Później wrażenie niebezpieczeństwa coraz bardziej maleje.

Niżej trwa wymurówka szymbu. Stan na wtorek wygląda następująco: na 196 warstw ułożono 122. Na ukończeniu jest również wymurówka trzonu pieca. Murarze z ZRP Chorzów pocą się przy wykładaniu blokami węglowymi.

W ogóle — podsumowuje inżynier Jan Będkowski — remont dobrze idzie. Zatrudnia-



my 1500 osób. Mimo okresu urlopowego robota przebiega w szybkim tempie.

Kogo wyróżnić? Znowu musiałbym wymienić te same nazwiska, które już są znane z reportaży. Dozór techniczny jest przecież ten sam. Dobrze się razem pracuje, znamy się na wyłot. Sprawnie kierują poszczególnymi odcinkami robot. Są wszędzie gdzie powinni być. Związka przy najtrudniejszych operacjach jesteśmy zawsze na miejscu. Ludzie czują się lepiej, pewniej...

W naszej rozmowie nie możemy oczywiście pominąć sprawy terminów remontu. Remont powinien być zakończony w niedzielę, 29 sierpnia. Ale wszystkie znaki na niebie wskazują — mocno akcentuję to zdanie inż. Będkowski — że próba szczelności odbędzie się w sobotę. No cóż karty zostały wyłożone. Trzymamy kciuki za pomyślny finał!

**HENRYKA ROSIEK**  
**Fot. STANISŁAW**  
**GAWLIŃSKI**

Zagospodarowanie odpadów poprodukcyjnych zalegających na dziesiątkach hektarów wokół dużych zakładów przemysłowych staje się powszechnym problemem w trosce o ochronę naturalnego środowiska człowieka. Spore osiągnięcia w dziedzinie wykorzystania materiału z hald Huty im. Lenina ma Przedsiębiorstwo Produkcji Pomocniczej „Budostal” kierowane

Natomiast dopiero z początkiem br. zaczęło do produkcji betonu stosować piaski formierskie z odlewni HIL, dotychczas również wywożone na baldy. O wadze problemu może świadczyć fakt, że PPP „Budostal” wykorzystuje już do produkcji prawie 20 tys. ton piasku formierskiego.

Czynione są też próby z kolejnym tworzywem odpadowym — zamierza się wykorzy-

## PPP przekwalifikowane...

przez dr inż. Stefana Stabrawę.

Już od 3 lat jako wypełnienia do elementów betonowych używa się w PPP popiołów lotnych z elektrofiltrów HIL. Dotychczas odpady te były rurociągami wysyłane na baldy. Tymczasem badania wykazały, iż popioły lotne zaktywizowane cementem posiadają właściwości wiążące i można je wykorzystywać w produkcji. Popioły uzyskuje się z wysypiska bezplatnie (koszty transportu są minimalne), co znacznie polepsza wyrób elementów betonowych, ale najważniejszą zaletą ich stosowania jest możliwość zlikwidowania hald wokół Huty.

stać żużel wielkopiecowy jako spoiwo bezcementowe.

Racjonalizatorzy znajdują się pod troskliwą opieką kierownictwa Przedsiębiorstwa Produkcji Pomocniczej „Budostal” i może dlatego projekty i usprawnienia technologiczne sygnalizują jak z rękaw. M. in. zamiast dostarczać hutnictwu 150 t odpadów pretów zbrojeniowych rocznie skonstruowano specjalne urządzenie do doczołowego zgrzewania pretów. Dzięki temu poczynione zostały znaczne oszczędności stali zbrojeniowej, bo prety doczołowo zgrzewane zużywa się przy mniej ważnych konstrukcjach, co normy dopuszczały, lecz w Polsce nie było stosowane na szeroką skalę. (wm)

## Szatnia czy lodówka?

Kilka tygodni temu w szatni starego budynku w P60 zostały wybite szyby. Burzono ścianę hali pieców w P61. Ramy okien zdjęto ale otworów przez 2 miesiące nie zastąpiono. Rano i wieczorem ci co rozbierają się blisko okien trzęsą się z zimna. Również i pozostali pracownicy nie czuli się lepiej. Cała szatnia była niesamowicie wyziębiona. Dopiero ostatnio wstawiono szyby...

Również w tej samej szatni, w łaźni, brakuje silek natryskowych do kąpienia. Najstarsi pracownicy nie pamiętają, kiedy były zamontowane. Woda z rur bezpośrednio spada na głowy kąpiących się.

Za te sprawy z ramienia kierownictwa Walcowni Zgniatacz kłóś jest odpowiedzialny jednak nie bardzo go to interesuje. W nowym budynku szatni jest kilka niezbędnych szafek na odzież brudną. Wymagają małej naprawy. Warto i to załatwić...

**S. BRZEZIŃSKI**  
korepondent

### BIBLIOTEKA TECHNICZNA POLECA:

**Mikołaj ŻYBURIOWICZ — „ALBUM RYSUNKÓW KONSTRUKCYJNYCH STALOWYCH” s. 55: 58204**

dla inżynierów projektantów oraz dla studentów wydziałów technicznych wyższych uczelni.

**Gosta WRANGLÉN — „PODSTAWY KOROZJI I OCHRONY METALI” 58197**

dla inżynierów i magistrów zatrudnionych w przemyśle i w

biurach projektowych oraz dla słuchaczy studiów podyplomowych i uczestników kursów specjalistycznych z dziedziny korozji.

**J. MEDRZYCKI — „TECHNIKA ANALOGOWA I HYBRYDOWA” syg: 58148**

dla inżynierów — konstruktorów układów i maszyn analogowych i hybrydowych, jak i użytkowników tych maszyn, może być pomocna także dla studentów wyższych uczelni technicznych.

**KRYSTYNA CIASTOŃ**

## Huta współorganizatorem RAJDU PRZYJAŹNI

(Dalszy ciąg ze str. 1)

więc w dniu zakończenia Rajdu Przyjaźni, zapraszamy wszystkich turystów i mieszkańców Zakopanego oraz wczasowiczów wypoczywających pod Giewontem, na występy zespołów artystycznych Zakładowego Domu Kultury HIL oraz na koncert hutniczej orkiestry dętej.

Dla uczestników rajdu i turystów, organizujemy — jak co roku — miasteczko namiotowe. Urządzimy w nim przechowalnię plecaków oraz za darmo miejsce do spożywania posiłków turystycznych. W naszym miasteczku odbędzie się wystawa osiągnięć społecznych kilku kluczowych zakładów pracy, których ekipy uczestniczą w Rajdzie Przyjaźni.

— To co powiedziały, to dopiero zarys programu. A jego szczegóły? Jakże imprezy odbędą się na zakończenie Rajdu w Zakopanem?

— Poinformujemy turystów o szczegółowym programie imprez poprzez specjalną wkładkę do regulaminu Rajdu. Wkładka ta jest już wydrukowana: otrzyma ją każdy uczestnik.

Tradycyjnie wykorzystujemy to wielkie spotkanie turystów w Zakopanem, na wymianę doświadczeń i na rozmowy z ekipami zaprzyjaźnionych z huta zakładów pracy, a szczególnie z zakładów noszących jak i my — imię Włodzimierza Lenina. Porozmawiamy m. in. na temat dalszej współpracy i o zagospodarowaniu wolnego czasu.

Mamy również zamiar spotkać się na konferencji prasowej z dziennikarzami prasy, radia i telewizji, aby poinformować o dorobku Huty im. Lenina i o naszych turystyczno-rekreacyjnych planach na przyszłość.

**Rozmawiał: JERZY DANEK**

## Jak wykonujemy PLAN?

TABELA WYKONANIA ZADAŃ PRODUKCYJNYCH HIL DO 24. VIII 1976 R.		Walcownia Gorąca Taśm taśma		97
		Walcownia Drobna i Drułu profile drobne walcówka		93
Zakład Mat. Ogniotrwałych		Wydział Rur Zgrzewanych rury stalowe		86
wyroby szamotowe	100	<b>DOBRE I RYTMICZNIE</b> prak- kuje załoga II Aglomerowni.		
wyroby zasadowe	98	Wykonala plan dając dodatkowo 4,9 tys. ton spieku. Mocne tempo pracy utrzymują wielkopiecow- nicy. Uzyskali dodatkową pro- dukcję surowki w ilości 11,1 tys. ton. Bardzo dobrze spisuje się też załoga Stalowni Martenow- skiej. Wykonala swe zadania do- starczając dodatkowo 7,8 tys. ton stali. Dobrze i rytmicznie pracu- je także załoga Walcowni Ke- sów. Przekroczyła ona plan o 2,9 tys. ton. W czółowie plażu- ją się walcownicy z Wydz. P-2 w Bochni: dali oni dodatkowo 2,7 tys. ton profili ślitych.		
Zakład Koksochemiczny		<b>NIE WYKONAŁA PLANU</b> za- łoga Walcowni Slabing. Niedobór jej jest duży, wynosi 20 tys. ton. Nie powiodło się również załozed Walcowni Gorącej Blach, braku- je jej do planu 28,9 tys. ton bla- chy. Trudności przeżywaia — załogi: Walcowni Zimnej Blach, Walcowni Taś i Wydziału Rur Zgrzewanych.		
koks ogółem	99			
koks wielkopiecowy	93			
Zakład Wielkopiecowy				
aglomerat ze spiekalni 1	97			
aglomerat ze spiekalni 2	102			
surówka	104			
Zakład Stalowniczy				
stal ogółem	102			
stal martenowska	104			
stal konwertorowa	100			
stal elektryczna	98			
wlewnice i osprzet	95			
Zakład Walcowni Zimnych				
blacha czarna	79			
ocynkowana	87			
ocynkowana ogniowo	83			
elektrolitycznie	83			
karoseryjna	65			
Zakład Przelw. Hutn. Bochnia				
profile gęte	124			
Walcownie Wstępne				
kęsiska	100			
kęsiska	02			
Walcownia Slabing				
slaby	91			
Walcownia Gorąca Blach				
blacha	78			



# SPORT

## Sytuistyka

### R.K. mocno przesadził!

W poprzednim numerze „Głosu” zasygnalizowaliśmy artykuł pióra red. R.K., zamieszczony w „Przeglądzie Sportowym”, w którym — naszym zdaniem — autor zawarł wiele nieprawdziwych danych o atmosferze panującej przed, w czasie i po zakończeniu meczu o mistrzostwo II ligi, pomiędzy Hutnikiem i Wisłoką Dębica. Przytoczmy może najbardziej drastyczne sformułowania wspomnianego artykułu:

#### Na stadionie Hutnika powiało grozą

„Już w godzinach popołudniowych w restauracjach najmłodszej dzielnicy Krakowa, Nowej Hucie, zaczynało brakować alkoholu. Grupy pijanych wyrostków kierowały swe kroki w kierunku stadionu Hutnika... Część (kibiców) wchodziła w obieg stadionu po prostu „na siłę”. Wiele kieszonki wypchanych było butelkami z wódką... W czasie meczu w wielu punktach stadionu wódka lała się strumieniami... Rozwścieczone grupy „kibiców” zaczęły po meczu rozrabiać... Stukano w samochody, zaczepiano w brutalny sposób przechodzących osoby, a nawet padła propozycja aby wyrzucić jeden z samochodów opuszczających stadion i podpalić... Nie popisał się organizacją Hutnik w tym swoim po kilkuletniej nieobecności, pierwszym drugoligowym występie. Mało było służby porządkowej... absolutnie nie reagowała ona na przejawy zbiorowego i indywidualnego picia alkoholu, wpuszczała na stadion pijanych pseudokibiców, bo jakże inaczej nazwać takich lu-

dzi, z których nie wszyscy nawet wykupili bilety wstępu...”

Nie ustosunkowaliśmy się do artykułu R.K. w poprzednim numerze ponieważ zarzutów i to poważnych było tak wiele, że nie byliśmy ich w stanie w krótkim czasie sprawdzić. Jako bezpośredni obserwatorzy (a byli i koledzy z innych redakcji) mieliśmy oczywiście swoje zdanie na temat poruszonego przez kolegę R.K. i mnóstwo wątpliwości. Nie zaobserwowaliśmy bowiem, poza jednym incydentem, nic, co upoważniałoby sprawozdawcę „Przeglądu” do użycia podobnych sformułowań. Zresztą przebieg tego zdarzenia wystawia właśnie dobre świadectwo służbie porządkowej Hutnika i kibicom naszego klubu. Mamy na myśli moment wyprowadzenia ze stadionu podczas trwania zawodów dwóch mężczyzn, których zachowanie wskazywało na spożycie alkoholu. Ich wyprowadzenie odbyło się przy aplauzie pozostałej części widzów.

Nie wiemy kto kryje się za tajemniczymi literami R.K. Mamy jednak podstawy sądzić, iż nie jest to stały bywalec nowo-

huckiego stadionu na Suchych Stawach, w przeciwnym bowiem razie wiedziałby, że większość pracowników HiL, a zarazem sympatyków Hutnika, posiada karty wolnego wstępu, które nie wymagają kasacji przez bileterów. Nieznajomość tego faktu, pozwoliła autorowi na stwierdzenie, że kibice wchodzili na stadion „na siłę”, nie wykupując nawet biletu. A jeśli już jesteśmy przy tej sprawie, to mamy prośbę do R.K. o wskazanie nam takiego stadionu, na który nie dostałby się pewien procent widzów na tzw. „gapię”.

Według oświadczenia sekretarza klubu, KS Hutnik dopełnił wszystkich niezbędnych formalności, gwarantujących prawidłową organizację zawodów. Zapewniono właściwą ilość służby porządkowej, bileterów i kasjerów; powiadomiono KD MO w Nowej Hucie o odbywających się zawodach. Tak zresztą postępowano dotychczas przed każdym spotkaniem.

W odpowiedzi na artykuł R.K., kierownictwo klubu wystosowało list do redaktora naczelnego „Przeglądu Sportowego”, w którym m. in. czytamy:

Według oświadczenia oficera KD MO odpowiedzialnego za ład i porządek na stadionie, po zakończeniu zawodów obywatel R.K. opuszczając stadion samochodem nie zachował podstawowych zasad bezpieczeństwa ruchu drogowego, czym naraził się na przykrości ze strony kilku kibiców.

W świetle tego mamy powody przypuszczać, że obywatel R.K. opuścił Nową Hutę nieco zdenerwowany, co tłumaczy tendencyjność jego artykułu. Upewniając nas w tym przekonaniu sensacyjne doniesienia na początku artykułu, mówiące o tym, jakoby na kilka godzin przed meczem w nowohuckich lokalach gastronomicznych zabrakło alkoholu. Wątpimy, czy redaktorowi „Przeglądu Sportowego” chciało się w pamiętną sobotę do tego stopnia penetrować naszą dzielnicę. Prędzej uwierzylibyśmy w to, że R.K. sam przyczynił się do powstania owych braków alkoholowych, gdyby nie fakt, że prowadził samochód.

JAN PYRZYŃSKI  
MARIAN SUDA

Dwa mecze rozegrali Hutnicy w II lidze i uzyskali dwa wyniki remisowe. O ile jednak do pierwszego meczu można było mieć zastrzeżenia, o tyle remis z renomowaną drużyną Stali ze Stalowej Woli na wyjeździe jest niewątpliwie sukcesem. Młodzi zawodnicy Hutnika udowodnili w tym meczu, że w II lidze znaleźli się nieprzypadkowo. Niewiele brakowało do pełni szczęścia i zdobycia obydwu punktów. W bardzo dogodnej sytuacji młody Motyka minimalnie nie trafił do bramki i stąd wynik 0:0. W swym pierwszym przed własną publicznością meczu zawodnicy Stali zaprezentowali się bardzo słabo. Wystarczy powiedzieć, że w drugiej połowie meczu stalowcy zostali całkowicie zepchnięci do de-

## NASZ komentarz

fensywy oddając inicjatywę ambitnie atakującym piłkarzom Hutnika. Uwaga! Mecz Hutnik — Sparta Zabrze odbędzie się w sobotę (28. VIII.) o godz. 16.

W zakończonym niedawno I Ogólnopolskim Turnieju Kwalifikacyjnym Młodzików w tenisie stołowym, który odbył się w Skopaniu, duży sukces zanotowała na swym koncie jedna z najlepszych zawodniczek Wandy — Małgorzata Marek zwyciężając przed Malec i Filipowską. Wśród młodzików zwyciężył Łowicki przed Dżierskim i Krzeptowskim. Z zawodników Wandy najlepiej spisał się Krzysztof Put zajmując 11 miejsce zaś jego kolega klubowy Jarosław Pikul był 15. (JP)

## Godzina sportu dla każdego ucznia

Rozległ się ponownie dzwonek w murach szkół podstawowych, a za kilka dni rozlegnie w szkołach średnich. Problemy wychowania fizycznego dzieci i młodzieży szkół nowohuckich znowu będą pojawiały się na łamach „Głosu Nowej Huty”.

Inauguracja sportowego roku szkolnego 1976/77 — tradycyjnie rozpocznie się zawodami lekkoatletycznymi oraz turniejem szachowym w miesiącu wrześniu. Inicjatorem działania sportowego w środowisku szkolnym na terenie dzielnicy Nowa Huta jest Zarząd Dzielnicy Szkolnego Związku Sportowego. Przewodniczącym ZD SZS jest inż. Tadeusz Wurst, którego poprosiliśmy, żeby przedstawił pro-



gram działania szkolnej organizacji w nowym roku szkolnym 1976/77.

Program imprez organizowanych przez ZD SZS będzie miał charakter różnorodny, ponieważ chcemy dać możliwość uczestniczenia w nich jak największej ilości młodzieży. Aby młodzież przede wszystkim wyniosła korzyści z czynnego uprawiania sportu (ćwiczeń ruchowych) na całe życie, stwarzając jednocześnie jak najkorzystniejsze warunki uczestniczenia w nich uczniom i uczniom. Hasłem przewodnim naszego programu jest: „Godzina sportu dla każdego ucznia”.

Oprócz tradycyjnego tematu szachów i mini gier, nacisk położymy na aktywne uczestniczenie w życiu sportowym szkoły każdej uczennicy i ucznia, przez co młodzież bardziej zwiąże się ze sportem szkolnym. Będziemy organizować spotkania z wczesnymi uczniami, w czasie których statym zwyciężającym wręczono zostaną dyplomyi przewodników w nauce i sporcie.

W najbliższym okresie odbędzie się spotkanie z aktywami SKS i nauczycielami wychowania fizycznego w celu przedstawienia i omówienia programu działania na terenie dzielnicy oraz zadania jakie czekają młodzieżowych aktywistów w zakresie organizowania życia sportowego w swojej szkole. Program opracowany przez ZD SZS już w czasie trwania wakacji został wystany do wszystkich szkół. Przewiduje uroczyste apele w szkołach inaugurujące sportowy rok szkolny. Zwracając uwagę na propagandę życia sportowego w szkole (głębokość i kroniki SKS), będziemy w dalszym ciągu wywierać wpływ na dyrekcje szkół by jedną radę pedagogiczną lub jej część poświęcano na omówienie sprawy wychowania fizycznego i sportu w szkole, jego osiągnięć oraz stanu zdrowia młodzieży. Będziemy również zwracać uwagę na współpracę z klubami sportowymi.

Dalej prowadzić będziemy współzawodnictwo o tytuł: najbardziej usportowionej szkoły, najlepszej szkoły w ln, za wy-czyn i za masowy udział”.

Wypowiedź zanotował:  
HENRYK TRACZ

#### CHCESZ TRENOWAĆ BOKS?

Zarząd sekcji bokserskiej KS Hutnik przyjmuje zapisy do szkółki, począwszy od 6. IX. br. w każdy poniedziałek, środę i piątek, w godzinach 16.30 do 19.30, w sali bokserskiej Hutnika.

Treningi dla początkujących: 16.30—18.00, a dla zaawansowanych: 18.00—19.30. Zajęcia prowadzi trenerzy — Słowakiewicz i Drucis.

## Prezentujemy beniaminków klasy wojewódzkiej

Przed tygodniem przedstawiliśmy naszym Czytelnikom drużynę piłkarską „Grębalowianki”. Dziś kolej na Klub Sportowy „Hutnik” Bochnia. Powstał on wraz z filią krakowskiego

Kombinatu i zreszta w swych szeregach niemal wyłącznie pracowników bocheńskiej huty.

Klub nasz jest jednym z przejawów działalności Rady Zakładowej, na odcinku krze-

wienia sportu i rekreacji wśród naszej załogi — mówi przewodniczący RZ, HELIASZ.

— Sam pełnię w nim funkcję wiceprezesa ds sportowych. Mimo trudnych warunków, gdyż nie dorobiliśmy się jeszcze własnych obiektów, praca w klubie daje działaczom wiele satysfakcji. A trzeba wiedzieć że pracują tu prawie wyłącznie społecznicy. Mamy tylko trzech płatnych pracowników na 1/2 etatu.

Nowy od niedawna trener, były gracz tej drużyny, RYSZARD REGUŁA prowadzi zajęcia treningowe na boisku LZS w Chodonicach. Mecze rozgrywają hutnicy korzystając z gościnności Startu w Bochni. Tym bardziej zasługuje ten zespół na słowa uznania, że w takich warunkach, w krótkim czasie, zaczynając od najniższego szczebla doszedł do klasy wojewódzkiej w bieżącym sezonie.

Proszę dodać — upomina pre-

zes Heliasz — że jak już wspomnieliśmy, to korzystac z niego może także każdy członek załogi. Bo choć ważne są dla nas wyniki naszych wychowawców, to nie zapominamy o funkcji integracyjnej, jaką sport może spełnić w naszym środowisku.

Największym dotychczasowym sukcesem bocheńskiego Hutnika jest oczywiście awans do klasy wojewódzkiej. Wysoko cenią sobie także ubiegłoroczny start w Pucharze Polski, który przyniósł im zwycięstwo na szczeblu okręgu. Przypomnijmy więc na koniec nazwiska tych, których załoga bocheńskich hutników będzie oglądać w bieżącym sezonie na murawie:

A. Basiński, H. Budzyn, W. Długosz, W. Dyzgutowicz, E. Figa, R. Kołodziej, J. Krupa, T. Kumor, S. Leśniak, W. Motuła A. Noszkowski, A. Skrzeczyński, K. Skrzypek, Z. Słeczek, A. Ta-bor, J. Wojdak, J. Zawada. (MS)



## KACIK samochodziarza

(...) Automobilklub jest organizacją posiadaczy pojazdów samochodowych i sympatyków motoryzacji (...)

(...) Wstępując do Automobilklubu stajesz się członkiem stowarzyszenia o tradycjach sięgających początku XX wieku, które systematycznie unowocześnia swoją działalność ku pożytkowi zmotoryzowanych uczestników ruchu drogowego, a równocześnie stajesz się pośrednim członkiem Polskiego Związku Motorowego i zyskujesz wszystkie prawa w tym Związku (...)

W dzisiejszym „kaciku samochodziarza” zacytowałem na wstępie fragment z Karty Praw i Obowiązków Członków Automobilklubu. Chciałbym bowiem zainteresować Czytelników „kacika” tą formą działalności. Szerzej o prawach i obowiązkach członków Automobilklubu napiszę w następnym numerze. Dzisiaj podam tylko kil-

ka ciekawszych i dodajmy bardzo korzystnych, praw przysługujących posiadaczom legitymacji Automobilklubu. A więc w razie awarii pojazdu można bez płatnie skorzystać z holowania na odcinku nie dłuższym niż 25 km, uzyskać pomoc drogową (z wyłączeniem materiałów i części zamiennych) w rozmiarach nie przekraczających 1 godz. pracy.

W jaki sposób można zostać członkiem Automobilklubu? Wystarczy zgłosić się w siedzibie Automobilklubu Krakowskiego w Krakowie przy ul. Solskiej 33 i wypełnić deklarację członkowską. Opłata miesięczna wynosi 10 złotych z tym, że można zapłacić za cały rok z góry.

Jak widać formalności związane z zapisaniem się do Automobilklubu są ograniczone do minimum. Mam więc nadzieję, że z wieloma czytelnikami „kacika” spotkam się już na najbliższej imprezie organizowanej przez Automobilklub Krakowski. (JP)

W niedzielę (29. VIII.) odbędzie się Eliminacja Okręgowa Pucharu Polski w kl. 175 i pow. 175 ccm. Zawody zostaną rozegrane w Grajowie k. Wieliczki.



Po raz dwunasty już odbył się tradycyjny Złot Mechaników HiL. Tym razem trasy jego prowadziły przez

Beskid Niski, a wszyscy uczestnicy imprezy spotkali się na moście w pięknym grybowym parku. Trasami półtoradzielnymi wędrowało 126 osób, a trasę jednodzielną przemierzyło mniej więcej tyle samo pracowników Pionu TM z rodzinami. Trzeba przyznać, że trasy dobrze zostały pieczołowicie, były nietrudne, dostępne dla niewprawnych turystów, a przy tym ładne, atrakcyjne. Wiodły one z Ptaszkowej przez Jaworze do Grybowa i z Ujścia Gorlickiego przez Chełm do Grybowa.

W pierwszej części Złotu, w sobotę, pogoda wybitnie nie sprzyjała uczestnikom. Lał deszcz, a zasnute chmurami niebno nie wróżyło nic dobrego i na niedzielę. Stało się inaczej.

W Grybowie wszystko było przygotowane dla schodzących z gór turystów. Czekali ciepły posiłek. Czekali liczne kon-

## Złot Mechaników

kursy i zabawy z nagrodami. Odbył się nawet festyn. Na XII Złot Mechaników HiL przybyli m. in.: II sekretarz KZ PZPR TM — Andrzej Braja, przewodniczący RZ — Kazimierz Banaś, wiceprzewodniczący ZZ ZSMP — Krzysztof Szymański. Kierownictwo Pionu reprezentował zastępca głównego mechanika — Piotr Zabawa. Bardzo serdecznie powitali gości z huty władze Grybowa na czele z naczelnikiem miasta i gminy — Janem Fydą i I sekretarzem: Komitetu Partyjnego — Franciszkiem Mitarajem.

Meldunek o przebiegu Złotu złożył jego komandor — kol. Zdzisław Gawlik. Podkreślił, że impreza odbyła się z udziałem 245 osób, wzięły w niej udział całe rodziny pracowników Pionu TM, nie zanotowano żadnych wypadków ani zakłóceń.

#### W Czartaku i Suche Dolinie

Rozkręcając się na dobre wydziałowe rajdy i złoty. Po mechanikach ruszają obecnie w góry pracownicy Walcowni Gorących i Walcowni Zimnych Blach HiL. Kolejny Rajd Walcowni Gorących Blach dostosowany został do pracy zmianowej,

co umożliwi wzięcie w nim udziału maksymalnie dużej liczbie pracowników z rodzinami. Trasy tego rajdu wiodą przez Beskid Mały (ma u hutników obecnie powodzenie ten teren!), wszyscy uczestnicy przechodzą przez Leskowice. Zakończenie rajdu odbędzie się w niedzielę 29 sierpnia w Gorzeniu Górnym, lub — jak kto woli — w Czartaku. Pierwsze grupy uczestników rozpoczęły rajd już w dniu 25 sierpnia.

Walcownicy z Walcowni Zimnych Blach wybrali tym razem na swą doroczną turystyczną imprezę teren pasma Radziejowej i Beskidu Sadeckiego. Rajd rozpoczął się w dniu 24 sierpnia, a jego uroczyste zakończenie odbędzie się w niedzielę w Suchej Dolinie koło Piwnicznej. Także walcownicy z ZB dostosowali swój XIII Rajd Górski do pracy zmianowej w ruchu 4-brygadowym.

Uczestnicy rajdu przejadą przez najpiękniejsze partie góry, trasy wiodą bowiem m. in. przez: Trzy Korony, Sokolice, Mogielice, Stożek, Przełęcz Krowiarki, Pa-lice, Hałę Krupową, Wielki Rógacz, Obidzę. (JD)



# GŁOS

# MŁODYCH



## AKTUALNOŚCI

### ZMIANA PRZEWODNICZĄCEGO W KPGMB

W Krakowskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Maszynami Budowlanymi nastąpiła zmiana na stanowisku przewodniczącego Zarządu Zakładowego ZSMP. Edward Całka zrezygnował z pełnionej funkcji, a na jego miejsce wybrano Leszka Urzędowskiego.

### POSIEDZENIE PREZYDIUM ZD ZSMP

Ostatnio odbyło się kolejne posiedzenie Prezydium Zarządu Dzielnicowego ZSMP, którego tematem była ocena realizacji Funduszu Akcji Socjalnej Młodzieży w I półroczu bieżącego roku. Jednocześnie przyjęto program działania Zarządu Dzielnicowego w szkołach międzyzakładowych i policealnych w roku szkolnym 1976/77.

### MIĘDZYNARODOWY OBÓZ MŁODZIEŻY

W Ośrodku wypoczynkowym HIL w Bartkowej trwa Międzynarodowy Obóz Młodzieżowy. Uczestnikami są młodzież hutnicy z CSRS, Węgier i NRD, no i oczywiście gospodarze.

Atrakcyjny program przewiduje, poza normalnym wypoczynkiem, szereg wycieczek, konkursy w obsadzie międzynarodowej, zawody sportowe. Gwóździem turnusu będą „Nep-tunalia” organizowane w ramach Dnia Polskiego. Trzeba bowiem powiedzieć, że każda „nacja” prześciga się w pomysłach aby jej dzień wyszedł najlepiej. Fotoreportaż z obozu opublikujemy w następnym numerze „Głosu”.



Naszą hutę można zwiedzać pieszo, autokarem, ale można i tak, jak to widać na zdjęciu...

## Studenci na praktykach

W miesiącach wakacyjnych na różnych budowach naszej dzielnicy lub na terenie Kombinatu można spotkać uwijających się młodych ludzi. Są to studenci krakowskich uczelni, odbywający praktyki robotnicze. Wielu z nich pracuje w przedsiębiorstwach „Budostalu”. Zjednoczenie podpisało na wiosnę bieżącego roku umowę o współpracy z Uniwersyteciem Jagiellońskim i dzięki temu na budowach prowadzonych przez ZBP „Budostal” najczęściej można spotkać właśnie studentów UJ.

Odwiździłem ostatnio „Budostal-3”. Do Walcowni Gorącej Blach zaprowadził mnie Kazimierz Styra. Mistrz budowy Stefan Gronowicz, który sprawuje nad studentami bezpośrednią pieczę, sam zresztą młody, bardzo pozytywnie wyraża się o swoich podopiecznych.

— Jestem zaskoczony ich dobrą pracą. Dotychczas krążyły bowiem pogłoski, że lubią się obijać i leżeć w rowach, ale my niczego podobnego nie zaobserwowaliśmy. Wręcz przeciwnie. Wszelkie polecenia wykonują bardzo solidnie i bez zbędnych komentarzy.

Jesteśmy z ich pracy bardzo zadowoleni, gdyż jak wszędzie i u nas brakuje pracowników niewykwalifikowanych.

A jak, współpracę z „Budostalem-3” oceniają sami zainteresowani? Z pytaniem tym zwróciłem się do Zbigniewa Pasterkiewicza, studenta germanistyki, brzdękisty.

— Zanim przejdę do oceny naszej współpracy z zatrudniającym nas przedsiębiorstwem, chciałbym powiedzieć coś bliższego o kolegach. Otóż wszyscy jesteśmy studentami Uniwersytetu Jagiellońskiego, przeważnie kierunków filologicznych. Praktyki nasze trwają od 3 sierpnia do 28 września. Zakwaterowani jesteśmy w Krakowie, w Domu Studenckim „Nowoska”. Stamtąd też dojeżdżamy do pracy do Kombinatu. I tu warto powiedzieć, że niestety nasz czas przeznaczony na pracę nie jest w pełni wykorzystany. Po pro-

stu stołujemy się w stołówce Akademii Rolniczej przy ul. Urzędniczej w Krakowie. Oprócz nas śniadania jedzą tam studenci z Akademii Górniczo-Hutniczej i Politechniki Krakowskiej. Razem około 1000 osób. Proszę sobie wyobrazić kolejki jakie tworzą się przed bufetem o godzinie 6 rano. Później tramwajem dojeżdżamy do Walcowni, więc w pracy jesteśmy faktycznie dopiero około godziny 8.

Jak nam się tu pracuje? No cóż, od samego początku spotykaliśmy się ze zrozumieniem ze strony kierownictwa przedsiębiorstwa i wszystkich bez wyjątku pracowników. Nasze „spotkanie z budową” rozpoczęło się od przeszkolenia z zakresu BHP, otrzymaliśmy ubrania robocze i rozpoczęliśmy pracę przeważnie przy wykopach ziemnych. Wiemy, że kierownictwo jest zadowolone z wykonywanych przez nas prac.

Wypływa to przede wszystkim z tego, że skoro wszyscy są w stosunku do nas przychylni, my również chcemy się im w jakiś sposób zrewanżować. A możemy to zrobić tylko w jeden sposób — dobrą pracą.

Ale „Budostal-3” gościł nie tylko studentów polskich. W lipcu na budowach prowadzonych przez przedsiębiorstwo dominował język rosyjski. 65-osobowa grupa studentów z Estonii, Litwy i Nowosybirsk pracowała w rejonie Walcowni Gorącej Blach, przy „Zębca” — budynku administracyjnym „Budostalu-3” powstającym obok kopca Wandy, na budowie bazy dla pieców przemysłowych w Łęgu, przy hotelu typu „Lipsk” w Grębawowie.

— Radzieccy studenci pracowali wspaniale — mówi wiceprzewodniczący Zarządu Zakładowego ZSMP przy „Budostalu-3” Jerzy Stec. — Do tego

stopnia, że kierownicy budów mieli z nimi... kłopoty. Po prostu nie byli w stanie w tak szybkim tempie zabezpieczać im frontu prac. Byli oni zakwaterowani w „Zaczku” w Krakowie, ale przez cały czas nasza organizacja utrzymywała z nimi kontakt. Organizowaliśmy spotkania w Zakładowym Domu Kultury „Budostal”, byliśmy również na wycieczkach w Zakopanem i Oświęcimiu, zorganizowanych wspólnie przez nas i Uniwersytet Jagielloński. Dzięki pracy w naszym przedsiębiorstwie radzieccy studenci mogli również zwiedzić prawie całą Polskę. Po prostu za zarobione u nas pieniądze mieli możliwość pojechać do Katowic, Poznania, Szczecina i Gdańska.

Jak z powyższych wypowiedzi wynika, studenci na praktykach robotniczych bynajmniej się nie obijają. Niejednokrotnie ich praca może być wzorem dla innych. A ponadto spełnia bardzo ważne zadanie. Młodzi ludzie, którzy w przyszłości być może nigdy nie zaznają ciężkiej pracy fizycznej, poznają codzienny trud robotnika. (JP)

## DWADZIEŚCIA TYSIĘCY kilometrów



T rasa prowadziła przez I-stambul, Ankare, Erzurum, Tabliz, Teheran, Mashhad, Herat, Kandahar, Kabul, Peshavar, Rawalpindi i Lahore i z powrotem już południowymi rejonami Pakistanu, Afganistanu, Iranu, Turcji. Wyprawa gigantyczna, zważywszy fakt, iż trwała zaledwie dwa miesiące, samodem Fiat 125p i że autor tego przedsięwzięcia — znany artysta plastyk i architekt wnętrz Janusz Trzebiatowski — nie miał za sobą większego doświadczenia w prowadzeniu wozu w tak trudnych warunkach terenowych.

Sam nazywa tę wyprawę „wielką przygodą” lub „największym szaleństwem w życiu”, choć znając żywotność Janusza Trzebiatowskiego, jego zaskakujące pomysły i entuzjazm we wszystkim co robi, wcale nie jestem pewna, czy to szaleństwo jest rzeczywiście ostatnim i największym...

Podróż, w której Januszowi towarzyszyła żona, była doskonale przygotowana. Nie tylko pod względem technicznym. Państwo Trzebiatowscy przed wyruszeniem na tę daleką trasę przestudiowali prawie wszystko co tylko było dostępne na temat zwie-

dzanych krajów i poszczególnych miast, aby nie uronić nic z tego, co było godne uwagi, obejrzenia, zwiedzenia, poznania.

Bardzo trudno jest uporządkować świeże jeszcze wrażenia z wyprawy. Jest ich tak wiele, że materiału starczyłoby na pokaznej objętości książki, gdy w „Głosie” silną rzeczą trzeba rzecz całą potraktować bardzo skrótowo, pod kątem jedynie spraw najciekawszych, które mogą zainteresować wszystkich Czytelników. A więc — co na Janusza zrobiło największe wrażenie? Oddajmy mu głos.

— Do tych najciekawszych miejsc trzeba niewątpliwie zaliczyć „największy bazar świata” — jak go reklamują prospekt — w Teheranie. Pod kopulastymi zadaszeniami mieści się tutaj prawie całe miasteczko. Godny uwagi jest pałac cesarski w stolicy Iranu, z niezwykle bogatymi zbiorami porcelany i fajansów, z kryształowo-lustrzanymi ścianami. Albo zbiory irańskiego banku w Teheranie: największe perły świata, gigantyczne brylanty, diamenty, drogie kamienie. Od patrzenia na te bogactwa może się zakręcić w głowie... Jeśli cho-

dzi o zabytki, trzeba powiedzieć koniecznie o zespole wspaniałych budowli i meczetów w Heracie (Afganistan). Najstarsze z nich pamiętają VI wiek naszej ery...

— Czytelnicy z pewnością jednak ciekawi są po prostu tego, jak w tych azjatyckich krajach wygląda życie. Widzieliśmy biednych mieszkańców jurt na pustyniach, którym handlarze z dalekich stron dowożą wodę w baranich bukłakach, na osiołkach. Przejżdżaliśmy obok kompletnie wysechniętych koryt rzek. Wśród koczowniczych plemion w Iranie zwracały uwagę przepiękne stroje ludowe. Nasze zaciekawienie wzbudziły kobiety wyglądające jak mułki, w długich czadrach, jedynie z otworami na oczy, ze zgorznięciem odnoszące się do kobiet ubranych po europejsku.

— Wypada powiedzieć również kilka słów na temat trudów tego rodzaju podróży. Jest to głównie uciążliwa walka z wysoką temperaturą i brakiem wody, którą trzeba po dwa, trzy dni wieźć w kanistrach i przed użyciem długo gotować, aby zabić wszelkiego rodzaju zarazki, z osławioną amebą włącznie. Za

Teheranem temperatura dochodziła do 60 st., a w samochodzie do 70! Nocą jest minimalnie „chłodniej”, ale na tyle parno, że na przykład w Afganistanie przeżyliśmy cztery doby zupełnie bez snu! Mimo ogromnego zmęczenia nie sposób było zasnąć... Ratovaliśmy się tabletkami nasennymi, aby choć trochę odpocząć. W Pakistanie zaatakowała nas chmara komarów; przed groźbą malarii trzeba było ratować się siatkami ochronnymi.

— Mieliliśmy oczywiście bogato zaopatrzoną apteczkę, ale proszę sobie wyobrazić, że wysoka temperatura wszystkie leki w płynie niszczyła — butelki w firmowych zamknięciach nagle okazały się puste...

— Z Kabulu wyprawiliśmy się na 200-kilometrową trasę w głąb Hindukuszu, jadąc na wysokości ponad 3 tys. metrów nad poziomem morza. Tu z kolei dokuczał śnieg i piekielne zimno.

— Wracając do obszarów pustynnych, ostrzegam następnych śmiarków, że na ostrych porostach nie ma mowy o rozbiciu namiotu, ani o chodzeniu bez wysokich, gumowych butów. Trzeba noc spędzać w samochodzie. Niebezpieczne są wielbłądy, które w miesiącach gdy są niepotrzebne koczownikom, chodzą całymi stadami i zupełnie nie reagują na światła samochodu. O wypadek wówczas nie trudno; o zmroku trzeba jechać bardzo ostrożnie.

— Ludzie wszędzie byli sym-

patyczni, gościnni, mimo dużych nieraz trudności językowych. Wyjątek stanowili pracownicy... polskiej ambasady w Kabulu, zresztą w Teheranie również. Nie tylko, że nie kwapili się z najmniejszą nawet pomocą, to w dodatku traktowali nas, bądź co bądź rodaków, jak intruzów. Może gorący klimat tak na nich wpływał? O miejscowych władzach nic złego nie powiem; przed groźbą malarii trzeba było ratować się siatkami ochronnymi.



Fot. S. GAWLIŃSKI



## V WOJEWÓDZKA GIELDA PROGRAMOWA

W tym roku Wojewódzka Giełda Programowa Klubów i Domów Kultury odbędzie się w Zakładowym Domu Kultury HiL. 29 sierpnia w niedzielę o godz. 11.00 rozpoczyna prezentację swoich programów przedstawiciele placówek kulturalnych całego miejskiego województwa krakowskiego.

Prezentacje będą trwały do późnych godzin, pomimo, że na każdy program przeznacza się od 3 do 5 minut — ponieważ Jury Oficjalne V Giełdy zakwalifikowało do tej prezentacji ponad 30 programów.

Jury Nieoficjalne, które będzie pracować w czasie trwania prezentacji w dniu 19. VIII, wybierze najlepsze programy na Giełdę Ogólnopolską, która odbędzie się w tym roku w Krakowie prawdopodobnie również w naszym Domu Kultury. (M.)



Ostatnie dni lata. — Skończyły się wakacje, rozpoczęła się nowa szkolna przygoda... — Przyjemnie jednak na huśtawce w słoneczne popołudnia. Fot. JERZY SUBERLAK

Wysokie podatki, „wspomagane” następnie nie mniej wysokimi domiarami, doprowadziły na przestrzeni lat do przymusowego zamknięcia podwoi nie jednego warsztatu rzemieślniczego czy też prywatnego sklepu. Do jakiej szkody to doprowadziło, odczuwamy wszyscy na własnej skórze do dzisiaj.

Aby naprawić ten błąd, już wiele lat temu, władze centralne, dały solidną podstawę prawną umożliwiającą tworzenie od nowa, na terenie całego kraju, punktów uslugowych prywatnego sektora.

Nieestety, mimo upływu lat, ani rzemiosło, ani prywatny handel, jakoś nie może odrodzić się na miarę potrzeb. Co jest tego przyczyną? Są dwie główne: permanentny brak lokali oraz brak ludzi chętnych do podjęcia ryzyka.

W naszej dzielnicy prywatne punkty handlowe można zliczyć na palcach. Prowadzą sprzedaż artykułów przeważnie drobnych, tj. takich, „którymi sklepy państwowe nie chcą sobie głowy zawracać. Spełniają więc te sklepy wo-

## Prawidłowość czy nieporozumienie?

bec nowohucian bardzo pozytywną rolę — dostawcy tysięcy groszowych drobnotek, bez których w życiu tak trudno się obejść. Mają wszak sklepiki jeden zasadniczy minus: jest ich stanowczo za mało. Np. w dziedzinie motoryzacji, w centralnych osiedlach Nowej Huty, działa tylko jeden, w os. Zielonym, wybudowany w przełomie mniej więcej rok temu. Handluje akcesoriami i drobnicą. Na jednym i na drugim majątku dorobić się trudno, ale innego jest zdania Wydział Finansowy Urzędu Dzielnicowego, który — jak się dowiedzieliśmy ostatnio — zażyczył sobie od właścicieli podatku w wysokości, blachos-

tki, 21 tysięcy zł miesięcznie! Nie znamy się bliżej ani na handlu, ani na przepisach podatkowych, ale biorąc całą rzecz na zdrowy rozum, trudno nam jest uwierzyć, by sklepik działający na kilkumetrowej ledwo przestrzeni, handlujący ponadto towarami aczkolwiek potrzebnymi, ale nie stanowiącymi artykułów pierwszej potrzeby, był w stanie wypracowywać aż tak wysoki obrót, jak to sobie wydział finansowy wyobraził. Zatem nie dziwimy się właścicieli, która zawiedziona w wierze o zielonym świetle dla usług sektora prywatnego, zaczęła rozglądać się za państwową pomocą. (H)

## Czym nas karmią?

Dawno nie pisaliśmy o pretenstach klientów w Nowej Hucie, a tak się składa, że gdy nie ma uwag krytycznych, kierownikom naszych sklepów i dostawcom wydaje się, że wszystko jest w najlepszym porządku. Przerwijmy więc to samouspokojenie, bo jak długo można być cierpliwym?

Chodzi o to, że już od wielu tygodni w nowohuckich sklepach nie ma świeżego pieczywa, za wyjątkiem węgla i bułek. Chleb jest z reguły „z nocy”, czyli już czerstawy a niekiedy odświeżany — suchy i niesmaczny. Druga uwaga dotyczy kefiru i maślanki, które więcej mają wspólnego z octem, niż z wartościowym na-

białem. Sprawa już zakrawa na skandal, bo nawet „dziś” przywieziony nabiał jest absolutnie nie do użytku — dotyczy to nie tylko kefiru i maślanki, ale również białego sera.

Zakłady Piekarnicze oraz Zakłady Mleczarskie (jedne i drugie mieszczą się w Krzesławicach) uznają najwidoczniej, że „człowiek nie świnia i wszystko zje”. Ciekawe, co w tej sytuacji robi Państwowa Inspekcja Handlowa i Sanitarna? Dostyc nas już trują rozmaite dymy, gazy i spaliny, abyśmy w sklepach mieli za kupować różne świństwa za bzdę co bądź ciężko zarobione pieniądze! (r)

## Wczasy w przyczepie campingowej

Każdy chętny spośród pracowników Przedsiębiorstwa Produkcji Pomocniczej „Budostal” mógł w bieżącym roku skorzystać ze skierowania na wczasy otrzymanego w zakładzie. Do wyboru było 5 miejscowości nadmorskich, 5 miejscowości podgórskich i jedna na Mazurach. Ale można było także otrzymać wczasy... w nieznanym.

Zmotoryzowani członkowie załogi, dysponujący własnym pojazdem dwuosobowym mogli skorzystać z przyczep campingowych i pojechać nimi w

świat. Jak nas poinformowała przewodnicząca Rady Zakładowej PPP „Budostal” — Janina Nowak chętnych do wypożyczenia przyczep było wielu, choć nie było potrzeby formowania długiej kolejki. Na razie są w PPP tylko 2 przyczepy, ale myśli się już o zwiększeniu ich ilości. Wczasy w przyczepie campingowej, a więc w pewnym sensie wyjazd w nieznaną to nowa, na pewno ciekawa i godna upomnienia forma wypożyczenia załóg zakładów pracy. (wm)



Przedsiębiorstwa budowlane rywalizują o tytuł „najlepszego przedsiębiorstwa branżowego” i „najlepszego Klubu Techniki i Racjonalizacji”. Za rok ubiegły, w poszczególnych grupach najlepszymi okazali się: w grupie I — PRP „Budostal-2”, PKM „Budostal”, PRW „Budostal”. W grupie II w konkursie na najlepszy Klub zwycięstwo odniósł KTR z nowohuckiego KBM.

W wyniku zastosowanych projektów racjonalizatorskich przedsiębiorstwa członkowskie uzyskały efekty ekonomiczne w wysokości 393 milionów złotych. Równie wysoki jest wskaźnik efektywności bo wynosi 11,80 zł na każdą zainwestowaną złotówkę. Duża w tym zasługa nowohuckich przedsiębiorstw budowlanych zwłaszcza zgrupowanych w Zjednoczeniu „Budostal”.

Fot. J. BROŻEK

Na zdjęciu: Dyrektor KBM Nowa Huta Lech Jarosz odbiera nagrodę dla Kombinatu.

## Z TEKI FOTOREPORTERA



Fot. OKTAWIUSZ HUTNICKI

Bogate są tradycje krakowskich pilotów. Lotnisko w Rakowicach, zbudowane w latach 1910—12, zostało opanowane przez Polaków w ostatnich dniach pierwszej wojny światowej — 31 października 1918 r. i powstała wówczas lotnicza jednostka wojskowa pod dowództwem kpt. pilota Romana Florera zwana Eskadrą Lotniczą. Była ona przemianowana w Niższą Szkołę Lotniczą, następnie w Niższą Szkołę Pilotów. Na rakowickim lotnisku powstało kilka eskadr, a 11 sierpnia 1921 r. — przed półwieczem — powołano w Krakowie 2 Pułk Lotniczy. Początkowo w skład tego Pułku wchodził Dywizjon Wywiadowczy i Eskadra Treningowa. W 1925 r. powstał drugi Dywizjon Wywiadowczy. W 1928 r. jeden Dywizjon Wywiadowczy odleciał na Wileńszczyznę do Litwy, a stamtąd przybył do Krakowa Dywizjon Muśliwski. Na dzień 1 września 1939 r. drugi Pułk Lotniczy posiadał w swym składzie: dyon szkolny do którego wchodziły eskadry — szkolna i treningowa. 1 Dyon Liniowy z 21, 22 i 24 eska-

ULICE NOWEJ HUTY (20)

## Pułk Lotniczy Kraków

drami rozpoznawczymi, II Dyon Towarzyszący z 23 i 26 eskadrami obserwacyjnymi i III Dyon Myśliwski z 121, 122 i 123 eskadrami myśliwskimi. Poza 123 eskadrą odwołaną do Warszawy do Brygady Pościgowej, pozostałe wchodziły w skład Armii „Kraków”, wykonując zadania bojowe.

1 września 1939 r. o godz. 5 rano nad lotniskiem w Rakowicach rozegrała się pierwsza walka powietrzna kampanii, w której zginął dowódca dywizjonu myśliwskiego — kpt. pilot Mieczysław Medwecki.

W kilka miesięcy po zorganizowaniu na ziemi radzieckiej pierwszej polskiej eskadry, 1 kwietnia 1944 r. powstał 2 Pułk Lotnictwa Nocnych Bombowców „Kraków”, wykonujący loty zwiadowcze pomagające partyzantom i powstańcom warszawskim. Maszyny z obu Pułków „Kraków” zachowane są w krakowskim Muzeum Lotnictwa i Astronautyki na tyłach Parku Kultury i Wypoczynku przy Al. Piłsudskiego 6-letniego.

Corocznie 23 sierpnia obchodzony w Polsce Dzień Lotnictwa, święta skrzydeł, które z białą-czerwoną szachownicą strzegą naszego nieba, uzupełniają szlaki komunikacyjne i transportowe, śpieszą z pomocą tym o których szansę życia decyduje szybki transport do szpitala. Pomagają rolnikom i leśnikom w zwalczaniu szkodników, wspierają najtrudniejsze i precyzyjne operacje budowlane na dużych wysokościach... Szeroka jest służebność polskiego lotnictwa. A jeśli chcecie poznać ciekawą jego historię odwiedźcie wspomniane Muzeum.

Ulica Pułku Lotniczego Kraków w Mistrzejowicach łączy ul. Kleeberga z ul. Błizny nad Bzurą.

TADEUSZ Z. BEDNARSKI

## Nowa wystawa w salonie TPSP

W całej dzielnicy życie kulturalne znajduje się jeszcze pod wpływem wakacyjnej drzemki: Drzemie, ale nie śpi. Dowodem na to są m. in. sobotnio-niedzielne imprezy artystyczne nad Zalewem i na forcie w Mistrzejowicach. Organizuje się również wystawy malarstwa w Klubie MPiK i Salonie TPSP, które nawet w okresie wakacyjnym działalności swej nie przerwały. W MPiK-u nadal czynna jest ekspozycja, o której już pisaliśmy. W Salonie TPSP natomiast, otwarto ostatnio nową wystawę. Jest to malarstwo Józefa Lysy, o której Ignacy Trybowski tak pisze w katalogu: „Predyspozycje artystyki sprawiły, że znajduje ona wyżycie w malarstwie przedstawiającym motywy widzianej rzeczywistości. Jako taka, twórczość Józefa Lysy należy do nurtu sztuki realistycznej, nawiązującej do tradycji malarstwa krakowskiego.

Szeroki jest krąg tematów, które artystka z zamiłowaniem podejmuje. Martwe natury i bukiety kwiatów we flakonach, portrety i zabytkowa architektura, krajobrazy i zaulki miejskie — przejęte szczerym przeżyciem są niewyczerpanym źródłem natchnienia dla jej malarstwa. Temu światu doznań poświęca swą twórczość, której rezultatem jest obfity i stale powiększający się dorobek”.

Ze swej strony gorąco zachęcamy do obejrzenia wspomnianej wystawy, która zawodu z pewnością nikomu nie sprawi. (OKT)



W świecie  
pocztowych  
ZNACZKÓW



Wspomnieliśmy w ub. tygodniu o tym, że w handlu istnieje wiele falsyfikatów cenniejszych znaczków. Ich nabywanie jest więc ryzykowne, jeżeli przedtem nie zasięgnemy rady eksperta. Jednym z takich speców od starych znaczków polskich był niezwykły już prof. Stanisław Mikstejn i jeżeli trafi się wam znaczek z jego pieczęcią na odwrocie ryzyka nie ma. To będzie w pierwszym okresie pewności oryginału, a nie falsyfikat. W tej chwili zresztą działają eksperci od filatelistyki, a informuje o tym Polski Związek Filatelistów. Nowej Hucie zebrania odbywa-

ją się w każdy czwartek od godz. 18 w Klubie Turysty, w os. Centrum „B”.

Jeżeli już o rzadkościach filatelistycznych mowa, to jedną z nich jest znaczek francuski z lat 1871-73 z wizerunkiem głowy bogini Ceres, z nadrukowaną pieczęcią gwiazdą z burbońską lilijką pośrodku. Znaczki te były w obiegu krótko i w bardzo szczególnych okolicznościach. Podczas wojny domowej w Hiszpanii w latach 1873-75 zachodnią część kraju opanowali karliści, czyli zwolennicy księcia Don Carlosa, pretendenta do tronu hiszpańskiego. W pierwszym okresie karliści nie mieli własnych znaczków, dysponowali jednak pewną ilością właśnie tych francuskich z głową Ceres, które kasowali za pomocą nadruku gwiazdy... (r)



# ŚMIECH TO ZDROWIE

## ZAPYTANIA DO REDAKCJI

— Czy szef, będący jednocześnie moim przyjacielem, powinien krzyczeć w czasie pracy na mnie?

Odpowiedź:

— Jako szef może od czasu do czasu przemówić do pana podniesionym głosem, a jako przyjaciel powinien po takim wydarzeniu przeprosić.

## Anegdoty

Czyniono ongiś wyrzuty Diogenesowi, że jeśli tak uwielbia Spartę, to dlaczego nie przeniesie się do niej?

— Bo i lekarze, którzy wracają zdrowie swoim pacjentom także nie mieszkają wśród nich — odparł Diogenes.

— Jak panu udaje się tak wspaniale dobierać kolory? — zapytała kiedyś pewna wielbicielka znanego malarza Picassa.

— To bardzo proste, odparł mistrz. Po prostu zamykam oczy i na chybił trafił wkładam pędzel do któregoś z puszek z farbą. Do tego czasu zawsze dopisywało mi szczęście.

Kiedys na ulicy spotkał pewien francuski lekarz Moliera i zaproponował mu, że jeżeli go kawalek odprowadzi to mu opowie szczególny przypadek ze swej pracy.

— Pewnie pan wyleczył pacjenta — odparł złośliwie Molier.

## MYŚLI RÓŻNE

Zanalizujcie próżność, zarozumiałość, przerosł ambicji, kłamliwość, hipokryzję, zbrodniczość; zbadać w ten sposób większość naszych cnót sofistycznych; wszędzie ujawni się ów delikatny, a zgubny składnik, jakim jest żądza posiadania...

—O—

Człowiek sam naraża się na potworne katusze moralne, jeżeli zdąży do pomyślności osobistej drogą, która jest szkodliwa dla szczęścia ogółu.

—O—

Tylko w szczęściu ogółu można znaleźć swoje osobiste szczęście.

—O—

Poezja, podobnie jak sztuka, jest przejawem myśli.

—O—

Sztuka, to rzeczywistość odtworzona z punktu widzenia piękna i skonfrontowana z rzeczywistością.

## Z PRASY...

„W Polsce ulubioną formą pozdrawiania się kierowców jest pukanie się w czoło, co wskazuje, że możliwości umysłowe współużytkownika drogi szacujemy bardzo nisko. Włosz w takich sytuacjach przykładają dwa palce do czoła. Gest ten oznacza tam „ach ty rogaczu”, wskutek czego myśli tamtejszych kierowców zwracają się w kierunku rozwiązania. W takich sytuacjach łatwo o wypadki, bo wyobraźnia szaleje”.

„SZPIKI”

## HOROSKOPY

23 SIERPNIA — 22 WRZEŚNIA  
POD ZNAKIEM PANNY

Łośy dom Słońca — tak zwano ten gwiazdowy dom w starożytnej Chaldee — miał upływać pod znakiem bogini ziemi i urodzaju, trzymającej w dłoni kłos zboża. Wszyscy starożytni astrologowie twierdzili, że urodzeni pod znakiem Panny mają duże zamiłowanie do życia rodzinnego. Są także troskliwymi ojcami i matkami. Natomiast ich małżeństwa nie mają być najszybsze, bowiem zbyt częste przebywanie w domu, przykładanie wagi do drobiazgów jak też nadmierna oszczędność — zrażają partnerów.

Jeden z późniejszych astrologów tak pisał o urodzonych pod Znakiem Panny: „Surowi dla siebie, surowi dla innych. Choć nie pragną samotności, nie są jednak przyjaźni. Dręczą melancholią odsuwając się wówczas od świata”. Zupełnie coś odmiennego mówił o tych ludziach inny astrolog — Tycho de Brache — iż „są przyjaźni, prawdomówni, uczciwi w interesach, w przyjaźni wierni, szczęście późno ich zwykle spotyka — los najlaskawszy dla nich około 40 roku życia”.

Inni astrologowie zaś twierdzili, iż pragnienie władzy nie leży w ich naturze. Są dobrymi wykonawcami cudzych poleceń, nie lubią rozkazywać. Cenią spokój i uregulowany tryb ży-

cia, stąd też błyskotliwe kariery zawodowe i szybkie kariery trafiają się im dość rzadko.



Tak mały Jaś wyobraża sobie oświatę za Jagiellonów...

Rys. E. SOLECKI

## Kronika sądowa

### „Tanie papierosy”

o włamanie było z rzędu przemyślnych. Ktoś w nocy wybił szybę w kiosku „Ruchu” i przez powstały otwór zabrał z półek kilkadziesiąt paczek papierosów, różnych gatunków, mydła, szampony, kilka notesów. Sporządzony rano remanent wykazał straty na sumę 800 zł.

Pierwsze czynności dochodzeniowe podjęte natychmiast po zauważeniu, przez milicyjny patrol, wybitej w kiosku szyby wskazywały, że złodziej nie trzasnął się wcale o zatarcie śladów. Było ich wiele. Nie znaczy to jednak wcale, że ujęcie sprawcy było sprawą prostą. Trzeba było wielu wysiłków, aby Franciszek U. został zatrzymany.

Warto na moment przyjrzeć się sylwetce amatora darmowych papierosów, mydła, szamponów i notesów. Franciszek U. już trzykrotnie stał przed sądem oskarżony o zabór mienia. Dwukrotnie społeczny, raz prywatny. Z reguły było to kradzież, których zyski materialne były stosunkowo niewielkie. Tak właśnie jak w przypadku nocnego włamania do kiosku „Ruchu”. 2 tys. zł, 3 tys. zł, a nawet 800 zł. Kary wymierzane Franciszkowi U. były za każdym razem oczywiście większe, jako że sąd kwalifikował jego działania do recydywy, a więc powrotu do przestępstwa, dla których to powrotów kodeks karny przewiduje surowe bardzo sankcje. Warto dodać także i to, że Franciszek U. ma dobry zawód, pracuje zawodowo, nieźle zarabia. Średnio około 4,5 tys. zł. Dlatego więc kradzież ten 34-letni mężczyzna i to kradzież w sposób prawie irracjonalny, tzn. popełnia przestępstwo, w wyniku których

zyski materialne jakie osiąga są więcej niż skromne?

Odpowiedzi na to pytanie szukał także sąd przy kolejnym rozpatrywaniu sprawy Franciszka U. Ten ostatni indagowany o powody cingłego powrotu na drogę przestępstwa twierdził, że czasem nachodzą go takie chwile, iż musi przeżyć dreszcz emocji. Największych wrażeń zaś przynoszą mu dokonane kradzieże. Z drugiej strony także ma czasem ochotę zdobyć coś szybko i za darmo. Tak właśnie było z włamaniem do kiosku „Ruchu”.

Nie, nie planował wcześniej wybijania szyby i tej całej kradzieży. Przechodząc jednak koło kiosku „Ruchu” przypomniał sobie, że kończą mu się papierosy i dobrze by było wzbogacić się o kilka „taniach” paczek. Nie namyślając się wiele co robi, przystąpił do kradzieży. Gdy już szyba była wybita, automatycznie niejako skorzystał z okazji i zabrał wszystko to, co było w zasięgu jego ręki. Raz dwa było po wszystkim. Nie myślał, że znówu milicja go „nakryje”. A teraz to cały kłopot, bo sąd, wstyd i wzięcie.

Skład sądzący surowo potraktował czwartą pobyt Franciszka U. na ławie oskarżonych. Ten niepoprawny recydywista tym razem został skazany na karę dwóch lat pozbawienia wolności i 3 tys. zł grzywny. Będzie musiał także wyrównać straty wynikłe z jego włamania. Czyż kara sprawi, iż Franciszek U. zerwie ze swymi karalnymi przyzwyczajeniami? Bo jednak orzekane kary pozbawienia wolności to cena zbyt słona chyba za chwilę emocji i chęć wzbogacenia się o tanie przeciw artykuły.

J. HANDEK

## „GŁOS NOWEJ HUTY”

Telefon redakcji: 428-99 lub przez centralę Huty im. Lenina — 446-60, wewn. 55-61. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, bud. „S”, pokój 113. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Kraków, ul. Wielopole 1.

## CO TYGODNIU?

SWIT godz. 15.45, 19.00 i 20.15 „Straceńczy” prod. USA, od 18 lat, następny program: „Szczęśli” prod. USA, od 15 lat.

SWIT mała sala 25 do 28 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Mordercy w imieniu prawa” prod. francuskiej, od 15 lat, od 29 do 31 bm. godz. 15, 17 i 19 „Pięć latowych utworów” prod. francuskiej, od 15 lat, od 1 do 4 września godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Ostatni seans filmowy” prod. USA, od 18 lat.

SWIATOWID od 25 do 29 bm. godz. 15.00, 18.00 i 20.15 „Portret rodzinny we wnętrzu” prod. włoskiej, od 18 lat, 30 bm. do 1 września godz. 15.00, 18.00 i 20.00 „Ochronia” prod. ZSRR b/o, od 2 do 5 września godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Sanbakan nr 6” prod. japońskiej od 18 lat.

SWIATOWID mała sala od 26 do 29 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Ulzana wódz Apaczów” prod. NRD b/o, od 30 do 1 września godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Ale heca” prod. ZSRR b/o, od 2 do 5 września godz. 15.00, 17.00 i 19.15 „Podwodna Odyseja” prod. kanadyjskiej b/o.

SPINKS od 25 do 29 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Dzień szakala” prod. angielskiej, od 15 lat, od 30 bm. do 2 września godz. 15.00, 18.00 i 20.00 „Skazany” prod. polskiej, od 15 lat.

TEATR LUDOWY nieczynny.

## TELEWIZJA

PIĄTEK 12.30 Tydzień pełen wrażeń — film fab. 16.30 Dziennik. 16.40 Obiektyw. 17 Zapraszamy do Smocznej Jamy — dla dzieci. 17.35 Uśmiecone miasto — publicystyka międzynarodowa. 18.10 Przez maskę pletwonurka. 18.40 Eureka. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 XVI Festiwal Piosenki w Sopocie. 21.20 Pr. public. 22.20 Dziennik. 22.35 Festiwal Piosenki w Sopocie.

Program II: 16.30 Pegaz. 17.15 Trasa Łazienkowska — rep. 18.15 Kandydat do nagrody Kowalskich. 19 Kronika Krak. 20.15 Godzina prof. Szczepana Pieniążka. 22.05 24 godziny. 22.15 Sentymenty — program Agnieszki Osieckiej oraz spotkanie z autorką.

SOBOTA 16 Baśnie mojego dzieciństwa. 16.30 Dziennik. 16.40 Obiektyw. 17 Za kierownicą. 17.35 Radowody. 17.50 Festiwal Piosenki w Sopocie. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.20 Trybuna Ludu — nasza gazeta. 22 Dziennik. 22.20 Kino letnie.

Program II: 16.40 Teleteka muzyczna. 17.25 Teatr TV: W. Gombrowicza — Iwona Książczka Burgunda. 19 Kronika Krak. 20.20 Autostopowicze — film. 21.30 24 godziny. 21.40 Pod urokiem miasta — public. kult. 22 Magazyn sportowy.

NIEDZIELA 9 Teleranek. 10 Antena. 10.40 Młeczka gwiazda — film fab. 12.10 Dziennik. 12.30 Sztuka dworu Wazów. 13 Radar. 13.15 60 dni z Lordem Jimem — rep. film. 13.50 Bajkowy koncert zyczeń. 14.30 Wielka gra. 15.30 Losowanie Dużego Lotka. 15.45 Nikt nie zna Londynu — film. 16.30 Co kto lubi. 17.20 Magazyn sportowy. 18.20 Festiwal Piosenki w Sopocie. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Bajka dla dorosłych. 20.25 Festiwal Piosenki w Sopocie. 21.55 Magazyn sportowy.

Program II: 15.25 Desant — pr. wojkowy. 15.55 Włoski pr. rozrywkowy. 16.35 Dla dzieci. 17.25 Jeremi Przybora — Happy End. 18.20 Człowiek w tundrze — film. 20.20 Nowe mieszkanie — film fab. 22.05 Na wiedeńską nutę — film aust.

PONIEDZIAŁEK: 16.30 Dziennik. 16.40 Obiektyw. 17.00 Dla młodych widzów. 17.40 Echo stadionu. 18.15 Gorące serca — film. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Teatr TV Lilla Weneda J. Siowackiego. 22.15 Dziennik.



A jednak sierpień przyniósł właściwą temu miesiącowi pogodę. Późno, bo późno, ale i za

to jesteśmy mu wdzięczni. Najbardziej cieszyło słońce tych wszystkich, którzy spędzają ostatnie dni urlopu nad morzem czy w rejonach podgórskich, a także rolników, którzy w dobrych warunkach atmosferycznych kończą żniwa i wykonują prace jesienne w polu.

Słońce i ciepło dostaliśmy w cyrkulacji wokół wyżu barycznego, który znajd Skandynawii przemieścił się nad Polskę. Jak długo Polska południowa pozostawać będzie w zasięgu tego wyżu, pogoda nie ulegnie zmianie, nadal będzie zachmurzenie małe i umiarkowane, a więc mało chmur, i to tylko kłębiastych, powstających w ciągu dnia, a dużo słońca. Temperatura będzie wysoka, do 25 stopni, lokalnie i wyższa. Chłodne natomiast będą

22.30 Świadkowie. 22.50 Filka nożna: Anderlecht — Bayern Monachium.

Program II: 17.10 Wspomnienie — film, 17.20 Historia wielkiej, 17.30 Student Tuang, 18.00 Z Orbisem do Wietnamu, 18.10 Miasto o świecie — film, 19.00 Kronika Krak., 20.20 Historia współczesna, 20.30 Temat na reportaż, 20.50 Wiosna w Wietnamie, 21.40 24 godziny, 21.55 Obszar powietrzny — film fab.

WTOREK: 12.30 Egoistka — film fab., 16.30 Dziennik, 16.40 Obiektyw, 17.00 Uśmiecone miasto — rep. film., 17.25 Lektury Pegaza, 17.40 Fakty, opinie, hipotezy, 18.15 Studio TV Młodych, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20.20 Dziewczyna z wiołenczelą — film fab., 21.50 Ze stolic świata, 22.20 Dziennik, 22.35 Wieczorny gość — Andrzej Stockinger.

Program II: 16.55 Morze wokół nas, 17.25 Życie dla miłości — film fab. 19.00 Kronika Krak., 20.20 Wtorek melomana, 21.20 Ocalone od zapomnienia, 22.05 24 godziny, 22.15 Droga do teatru, 22.45 Domy za wsią — film dok.

ŚRODA: 9.30 Dziewczyna z wiołenczelą — film, 16.30 Dziennik, 16.40 Obiektyw, 17.00 Dla dzieci, 17.30 Losowanie Małego Lotka, 17.45 Sami o sobie, 18.10 Godzina St. Mikulskiego, 19.00 Pr. muzyczny, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20.20 Polskie drogi — film fab., 21.40 Żołnierska ballada, 22.25 Reporter R. Kopusciński, 22.45 Dziennik.

Program II: 16.30 Decyzje piętnastolatków, 17.10 TV Młodych, 17.40 Jeszcze słychać śpiew i rżenie koni — film fab., 19.00 Kronika Krak., 20.20 Głucholazy, 20.40 Muzyka Chopina, 21.00 Teatr Małych Form, 21.50 24 godziny.

CZWARTEK: 9.30 Polskie drogi, 11.05 Dla szkół, 16.30 Dziennik, 16.40 Obiektyw, 17.00 Ekran z bratkiem, 18.05 Poligon, 18.30 Rok pierwszy — film dok., 19.10 Wyś. ambasadora Wietnamu, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20.20 Los tak chce — film fab., 21.25 Pegaz, 22.10 Dziennik, 22.25 Program rozrywkowy.

Program II: 16.55 Rozmowa Fibaka z Borgiem, 17.05 Studio — nasz gość, 17.15 Mam pomysły, 17.40 Przeboje i debiuty, 17.55 Nad Afryką — film, 18.30 J. Wojnar — film, 19.00 Kronika Krak., 20.25 Wszystko za wystyko — z prof. J. Hryniewieckim, 21.35 24 godziny, 21.45 Urodzona — film dok., 22.15 Śpiewa Josef Laufer.

## „Batory” do Leningradu

Ponieważ nie każdy ma okazję płynąć naszym pięknym statkiem „Stefan Batory” aż za ocean, warto skorzystać z okazji, by popłynąć nim „nieco” bliżej — do Leningradu. Wyieczka organizowana jest na 7 dni, w terminie od 29 października do 4 listopada br. Wymiana dewiz na ogólnych zasadach, w miarę posiadanych rezerw na książeczce dewizowej.

Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje nowohucki „Orbis”, tel. 422-31.

noce, temperatura minimalna spadać będzie do 5 st. i niżej — zwłaszcza w rejonach podgórskich, gdzie mogą wystąpić przegruntowe przymrozki. W nocy i rano dużo mgieł, przede wszystkim w zagłębieniach terenu i w pobliżu zbiorników wodnych.

Z ostatnimi dniami sierpnia i pierwszymi września związanych jest wiele przypowieści, mówiących o pogodzie jesienia. I tak: ostatni sierpień zapowiada, jaka pogoda na październik wypada, dalej Idzi (1 września) gdy pogodny, cały wrzesień będzie chłodny czy: gdy na Róży (4 września) ładnie, to śnieg późno spadnie. Znałe są także takie przysłowia, jak: na koniec sierpnia w śnieg okryte góry — jesień bez chmury lub wiele ostów na wrzesień — wróży pogodną jesień.

Z umocnieniem się wyżu poprawiło się nasze zdrowie i samopoczucie.

PROMIE